Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 191 — Kraków, niedziela 21 sierpnia 1927 — Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50

Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400 670

Dekret o inspekcji pracy

Zasadnicze ulepszenie

Nowa ustawa o inspekcji pracy, wydana drogą rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lipca b. r., a ogłoszona w „Dzienniku Ustaw Rz. P. Nr. 67 z 30 lipca br. poz. 590, wprowadza **zasadniczą reformę** w dotychczasowem ustawodawstwie o inspektorach pracy i **spełnia stare i nieustannie z naciskiem podnoszone żądanie klasy robotniczej.** Wadliwość instytucji wprowadzonej pod nazwą inspektoratu w Polsce — polegała na jej **zupełnej bezsilności.** Inspektor pracy miał tylko prawo badać stosunki w przedsiębiorstwach przemysłowych i żądać od pracodawcy zaprowadzenia w urządzeniach czy w ustroju przedsiębiorstwa zmian po myśli przepisów ustawowych; jeżeli zaś pracodawca inspektora pracy nie usłuchał, nie miał na to inspektor pracy bezpośrednio żadnego środka przymusu, mógł tylko zrobić doniesienie do władzy przemysłowej pierwszej instancji (to znaczy do starostwa, a w Krakowie i we Lwowie do magistratu) i na dalszy przebieg sprawy nie miał już żadnego wpływu. Czy starostwo lub magistrackie biuro przemysłowe wydało pracodawcy nakaz w myśl wniosku inspektora pracy, czy nie, — to już uchylało się zupełnie z pod kompetencji inspektora pracy. **Inspektor pracy nie miał żadnej władzy wykonawczej,** był tylko od stawiania żądań i wniosków. I to było właśnie **bolączką** naszych stosunków w dziedzinie ochrony pracy, że inspektor pracy mógł bez końca powtarzać swoje spostrzeżenia, nieustannie wytykać dostrzeżone nadużycia czy nieprawidłowości, raz poraz żądać ich usunięcia, — a pracodawca mógł sobie kpić z tego rzucania grochu o ścianę. Toteż zorganizowana klasa robotnicza domagała się stale **wyposażenia inspektoratu pracy we władzę wykonawczą.**

Dekret prezydenta Rzeczypospolitej uwzględnia właśnie to żądanie robotnicze i daje inspektoratowi pracy bezpośrednio władzę wprowadzania w życie swoich zarządzeń pod rygorem kary.

Druga **ważna nowość,** wprowadzona przez omawiany tu dekret, to **poddanie hutnictwa inspekcji pracy,** co ogół hutników — podlegających dotąd inspekcji górniczej — przyjmie z pewnością z żywem zadowoleniem.

Trzecią wreszcie zasługą tego dekretu jest **ujednostajnienie** ustawodawstwa o inspekcji pracy we wszystkich dzielnicach Polski, w których dotąd oprócz dekretu z 3 stycznia 1919 r. obowiązywały w tej mierze ustawy dawnych państw zaborczych.

Dekret **wejdzie w życie** za pół roku od dnia ogłoszenia go, a więc w dniu **30 stycznia 1928.**

TREŚĆ DEKRETU

Rozporządzenie z dnia 14 lipca 1927 roku pozostawia działalność inspekcji pracy w tych samych ramach **prawa materjalnego** co i dotychczas, nowemi są natomiast; tryb postępowania i częściowo ustrój organizacyjny urzędów inspekcji pracy.

Rozporządzenie poddaje inspekcji pracy wszystkie zakłady, zatrudniające pracowników najemnych, ponadto w bardziej ograniczonym zakresie — zakłady, zatrudniające więźniów i warsztaty szkół zawodowych. W porównaniu z dekretem z dnia 3 stycznia 1919 roku o urządzeniu i działalności inspekcji pracy (Dz. Pr. Rz. P. Nr. 5, poz. 90) zakres działania inspekcji pozostał więc naogół niezmieniony; zostały jednak ścieśnione kompetencje inspekcji pracy w stosunku do kolei (art. 2, ust. 2 rozp.) — a to przez wyłączenie z pod tych kompetencyj zakładów kolejowych, które nie są prowadzone przez przedsiębiorców prywatnych; poddano natomiast inspektorom pracy hutnictwo we wszystkich trzech dawnych zaborach.

Zadaniem inspekcji pracy pozostaje po dawnemu nadzór nad przestrzeganiem przepisów o ochronie pracy, w pierwszym rzędzie **o ochronie życia, zdrowia i sił pracowników.** — Zarządzenia swoje w stosunku do zakładów pracy inspektorzy wydają w postaci **nakazu na piśmie,** które ulegają zaskarżeniu w toku instancji do okręgowego inspektora pracy i do ministra pracy i opieki społecznej. Poza tem rozporządzenie przyjmuje w zasadzie system dwóch instancyj (obwodowi i okręgowi inspektorzy pracy), co oczywiście nie przesądza prawa do wytoczenia skargi przed Najwyższy Trybunał Administracyjny w wypadku pogwałcenia zasad legalnego postępowania.

Odrębną procedurę rozporządzenie przewiduje dla tych nakazów inspektorów pracy, które wymagają **zmiany urządzeń technicznych lub sposobów produkcji;** drugą instancją jest tutaj specjalna komisja przy wojewodzie, a trzecią — komisja przy ministrze pracy i opieki społecznej.

Ważnym nowym czynnikiem jest przyznanie inspektorom pracy na całym obszarze państwa **uprawnień karno-administracyjnych** (co prawda w dość ograniczonym zakresie), oraz **prawa oskarżania wobec sądów** obok innych organów właściwych (policji i funkcjonarjuszów prokuratorji); — obydwa te uprawnienia przysługiwały dotychczas inspektorom pracy tylko na terenie byłego zaboru rosyjskiego.

Wreszcie w zakresie **organizacji urzędów inspekcji pracy** rozporządzenie ustala ścisły podział kompetencyj poszczególnych organów i reguluje sprawę zwierzchnictwa służbowego, która dotychczas nie była z należytą jasnością sprecyzowana. — W stosunku do władz administracyjnych I i II instancji inspektorzy pracy pozostają nadal urzędem niezespolonym z temi władzami.

NIEPOCZYTALNA NAPAŚĆ „KOCHANEGO KURJERKA"

Ilekroć idzie, choćby o najdrobniejszą pożyteczną reformę, „Ilustrowany Kurjer Codzienny" napada na nią i obrzuca ją błotem, zwłaszcza, jeśli ona przynosi jakąkolwiek korzyść robotnikom. Na wiadomość o reformie inspekcji pracy wpadł „Kurjer" w furję i napadł w sposób **obelżywy i kalumnjatorski** na rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej. Oto, co o tej napaści „Kurjerka" pisze **komunikat półurzędowy,** odzwierciedlający zapatrywania sfer rządowych na **bezprzykładne kalumnje** tego ordynarnego i niesumiennego brukowca:

„Rozporządzenie spotkało się naogół z przychylnem przyjęciem ze strony społeczeństwa i prasy; podkreślić należy zwłaszcza objektywny i rzeczowy stosunek organów pracy najróżniejszych odcieni do tej bądź co bądź głęboko sięgającej w układ życia gospodarczego i społecznego ustawy. Smutny, a niestety charakterystyczny dla pewnego odłamu naszej publicystyki wyjątek stanowi artykuł „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" z dnia 11 sierpnia br. Pod alarmującym, utrzymanym **w stylu demagogiczno-brukowym** tytułem — („Państwo Pana Inspektora Pracy, wobec którego wojewoda „idjot w duraki"... Bałaganowi i samowoli otwarto w Warszawie nowe wrota") nieznany autor podaje **stek najfantastyczniejszych wiadomości** o nowem rozporządzeniu, wykazując, iż **nie ma pojęcia** ani o samem rozporządzeniu, ani o dotychczasowej organizacji inspekcji pracy w Polsce, ani o naszym ustroju administracyjno-państwowym wogóle. Autor nie zdaje sobie sprawy (lub chce świadomie wprowadzić w błąd swych czytelników), że wszystkie, wywołujące u niego istny szał oburzenia postanowienia rozporządzenia z dnia 14 lipca 1927 r., jak niezależność inspekcji pracy od wojewodów, prawo nakładania kar, uprawnienia w zakresie wizytacji zakładów pracy — oparte są na dotychczasowym stanie prawnym, — wprowadzonym przez dekret tymczasowy o urządzeniu i działalności inspekcji pracy z dn. 3 stycznia 1919 roku i następne akty prawodawcze w zakresie inspekcji pracy; że ponadto zasady te znalazły zastosowanie niemal we wszystkich prawodawstwach europejskich.

Wypisywanie w prasie, obliczonej na szerokie masy czytelników podobnych nonsensów, jak że „wobec pana inspektora wojewoda będzie chetką-pentelką", „górą pan inspektor, najwyższy pan i władca w województwie", „każdy pan inspektor pracy będzie wszechwładnym szefem i kacykiem w swoim powiecie", nie mówiąc już o niedopuszczalnej wprost formie całego artykułu — prowadzi jedynie do zamętu i do prowokowania oporu przeciwko postanowieniom prawa i działalności władz państwowych".

Gdy „Kochany Kurjerek" pieni się i wścieka, — jest to dla robotników niemylną wskazówką, że sprawa, stanowiąca przedmiot jego napaści i kalumnji, jest uczciwa i pożyteczna.

Głód po żniwach

Przez dwa dni z rzędu na ulicach Krakowa znajdywano omdlałe, wyczerpane wskutek głodu kobiety. Na ul. Kobierzyńskiej i Barskiej, na peryferjach miasta, gdzie mieści się nędza, kobiety padły z głodu. Mówią, że to były żebraczki. Może być, a tem większa jest tragedja. Są żebracy, zawsze byli i w naszych stosunkach społecznych zawsze będą, a zawsze się słyszało, że żebranie to najłatwiejszy i najpewniejszy chleb. Jak biedną musi być ludność podmiejska, ludność robotnicza, jeżeli w obrębie jej zamieszkania choćby żebraczki padają na ulicy z głodu! Ta przysłowiowo dobra, o litościwem sercu, często religijna ludność nie jest w stanie odjąć sobie kawałek chleba, aby nakarmić głodnego!

Gdy takie wypadki padania z głodu zdarzały się *podczas przednówku,* uważano to za naturalne, za nieuniknione następstwo tego zawsze u nas krytycznego okresu roku. Przednówek, coprawda, dawniej objawiał się tylko na wsi, teraz zaś zagościł i do miast i to nietylko w normalnym swym czasie, ale przez cały rok, przez dwa lata — tak długo są w mieście bezrobotni, dla których przednowek stał się *stałem urządzeniem.*

Nędza jest ogólna, o tem przekonują fakta z obserwacji codziennej. *Czy przyglądał się ktoś sprzątaniu targu na placu Szczepańskim po godzinie 1 w południe? Może tam zaobserwować, że przekupki znoszą do piwnic i magazynów dzień w dzień niesprzedane jarzyny z wyjątkiem ziemniaków. Konsumenci nie są w stanie kupować drogich jarzyn, a muszą kupować niemniej drogie ziemniaki, które powoli stały się głównym środkiem żywności w miastach, jak przedtem były wyłącznie na wsi.*

Wczoraj podaliśmy urzędowe sprawozdanie *o wyniku tegorocznych zbiorów.* Cyfry — [illegible]nujące, choć — jak sprawozdanie podkreśla —

jeszcze nie ostateczne. Czego nas uczą te cyfry? Oto że *mielibyśmy* zapewnione wyżywienie, gdyby polityka żywnościowa była inna. Nie mamy w tej chwili na myśli polityki w guście tej, jaką uprawiał p. minister rolnictwa, ale chodzi o *politykę stosowaną przy tworzeniu rezerw zbożowych*. Rząd tworzy te rezerwy dla uniknięcia sprowadzania zboża na wiosnę 1928, jak to musiano robić w roku bieżącym. *Od kogo i w jaki sposób rząd zakupuje zboże? Zakupuje je od pośredników, zakupuje osobno ministerstwo spraw wewnętrznych dla utworzenia rezerw, zakupuje osobno ministerstwo spraw wojskowych dla zapewnienia wyżywienia armji*.. Czy takie metody nie wyglądają jakby na rozmyślne *podrażanie zboża?* Rozmyślne czy nieświadome — faktem jest, że *po żniwach, kiedy wciąż zapewniają, że zbiory są lepsze niż zeszłoroczne, ceny zboża nietylko nie spadają odpowiednio, lecz przeciwnie — wykazują tendencję zwyżkową*. Największą troską czynników miarodajnych jest, aby ceny nie spadły broń Boże poniżej cen światowych, bo wtedy — tak grożą — rolnik stałby się jeszcze gorszym konsumentem wyrobów przemysłowych.

W rezultacie tej polityki mamy obecnie jeszcze *zbyt drogi chleb*; nie mamy pewności, czy i te ceny utrzymają się przy kontynuowaniu obecnych metod; mamy padających z głodu ludzi; mamy niedostateczne odżywianie się tych, którzy jeszcze nie są ostatnimi nędzarzami albo bezrobotnymi pozbawionymi zasiłków. I cóż nam z tego, że wychwalają „rozkwit gospodarczy", kiedy podstawa takiego rozkwitu: *kawałek chleba dla każdego — jest nieosiągalnem marzeniem*, któremu zajścia jak na wstępie podane zadają kłam?! Niema rozkwitu gospodarczego tam, gdzie choćby jeden osobnik w społeczeństwie cierpi głód, a u nas takich osobników w każdem większem środowisku jest tysiące. Mogą mówić o rozkwicie ci, dla których żniwa są konjunkturą albo ci, którzy korzystają z konjunktury w przemyśle, ale nic z tego rozkwitu nie mają masy, te masy, których pracą taki rozkwit, gdzie on istnieje, powstaje. U nas te masy mają głód i niedostatek.

Zwycięstwo „ducha Locarna"

Francuski minister handlu p. Bokanowski, odniósłszy wielki tryumf przez zawarcie traktatu handlowego z Niemcami, wyjechał podobno na studja do Ameryki. Przed wyjazdem powiedział jednak parę słów, które ze zwykłej między państwami rzeczy, jaką jest zawarcie — i to prowizorycznego — traktatu handlowego, zrobiły sensację polityczną. Mianowicie minister powiedział, że zawarcie francusko-niemieckiego traktatu handlowego dowodzi istnienia ducha Locarna.

Narody, które na Locarnie zbudowały swe nadzieje na utrzymanie pokoju, otrzymały znowu plasterek na rany, które sami autorzy Locarna w ostatnich czasach im zadali. Dwa lata będzie niezadługo, odkąd układy w Locarno miały zwiastować Europie erę pokoju. Jak tam było z pośrednictwem Anglii, jak wygląda sprawa pominięcia Polski w gwarancjach — to inna rzecz. Główna troska europejska: stosunki francusko-niemieckie, zdawało się, została bodaj na 25 lat usunięta.

Nadzieje te potęgowały się jeszcze, gdy jeden z promotorów Locarna: Briand zaczął składać dowody, że traktuje na serjo to, co on sam nazwał duchem Locarna. Jego poufne rozmowy z Stresemanem w Thoiry, jego zabiegi o wygładzenie Niemcom drogi do Ligi narodów, jego podziemna walka z Poincarem, któremu duch Locarna nie przeszkadzał w wygłaszaniu co niedziele podburzającej mówki — wszystko to razem wskazywało, że Briand, jak sam raz powiedział, postawił sobie za cel życia i na zamknięcie swej karjery wprowadzenie do stosunków między Niemcami a Francją ducha, który nie może żyć w atmosferze jak dotychczas zatrutej.

Praca ta miała jednak poważną przeszkodę w tem, co stanowi istotę stosunków między narodami, mianowicie w nieuregulowanej traktatem wymianie towarów. Francja, jak wszystkie państwa zwycięskie, miała do 1925 r. uprzywilejowany tj. wolny od cła wywóz do Niemiec. Z upływem tego terminu należało — podobnie jak w stosunku z Polską — dojść do porozumienia. Dwa lata ciągnęły się układy, w których dwa wielkie przemysły walczyły albo o przyznanie sobie nawzajem najwyższego uprzywilejowania albo o ochronę swej produkcji najwyższemi cłami. Różne fazy przechodziły układy; zmieniały się rządy i zmieniali się pełnomocnicy, aż nareszcie umowa przyszła do skutku.

I słusznie minister Bokanowski, a z nim cała prasa francuska i niemiecka wita dojście tego dzieła do skutku jako zwycięstwo ducha Locarna w tem znaczeniu, że każde porozumienie między narodami, a tembardziej porozumienie handlowe, jest dowodem chęci i dążeń pokojowych, jest jeszcze jednym krokiem na drodze do uzyskania czy odzyskania wzajemnego zaufania, bez którego i sto Locarn nie dadzą nikomu ani bezpieczeństwa ani wyrównania sprzecznych interesów.

Nie ulega wątpliwości, że obaj ministrowie spraw zagranicznych: Briand i Stresemann, mimo że na układy handlowe wywierają tylko uboczny wpływ, samem swem nastawieniem w myśl ducha Locarna znowu przyczynili się do usunięcia jeszcze jednego nieporozumienia między narodami. Kto zna ścisły stosunek, jaki zachodzi między „czystą" polityką a interesem handlowym, ten pojmie, że narody, które przez zawarcie traktatu składają dowód, że chcą spokojnie pracować, nie mogą równocześnie popaść w takie zatargi polityczne, które tę pracę uniemożliwiłyby. Dlatego cały świat, ten świat, który chce pracować pod gwarancją, że żadne awantury tej pracy nie przerwą, musiał zawarcie traktatu handlowego między Francją a Niemcami przyjąć z wielką satysfakcją. Gdy z obu stron Renu zacznie się żywa, traktatem uregulowana wymiana towarów, zmniejszą się powierzchnie tarcia i to na tym, dla pokoju europejskiego tak bardzo krytycznym punkcie.

Zawarcie tego traktatu powinno stać się dla Polski wskazówką, że czas najwyższy i dla niej dojść z Niemcami do porozumienia. Można na cierpliwym papierze rozpisywać się z dumą, jak łatwo my możemy obejść się bez uregulowanych stosunków handlowych z naszym sąsiadem, ale to samopocieszanie się nie zmieni faktu, że Niemcy były do połowy 1925 r. naszym największym odbiorcą i dostawcą, a z takim klientem musi się dojść do porozumienia. Czas najwyższy znowu podjąć i rychło zakończyć przerwane przed pół rokiem układy.

Powstanie Indjan w Boliwji

Kto z nas w młodości nie czytał o walkach czerwonoskórych w Ameryce z białymi, kto nie znał „Ostatniego Mohikanina" czy „fajki pokoju"? Dziś znowu czytamy o powstaniu Indjan w Boliwji, ale jakże mało romantyzmu w tej historji, jak ona jest podobną do walk robotniczych na całym świecie!

Przed 400 laty 300, dosłownie trzystu awanturników hiszpańskich z Pizarrem na czele wylądowało w Peru. Przybyli dla zdobycia olbrzymich skarbów złota, o których posiadanie posądzano tamtejszych mieszkańców: Inków. Przybyli uzbrojeni w ówczesne karabiny, a tubylcy przyjęli ich gościnnie, upatrując w nich wyższe istoty. A tych 300 arcykatolickich awanturników podbiło gwałtem, chytrością, oszustwem stutysięczny naród Inków.

Inkowie ci już wówczas nie byli barbarzyńcami. Sami z siebie, bez pomocy z zewnątrz utworzyli religijną, materjalną i artystyczną kulturę, której ślady świat uczony jeszcze dziś podziwia. Zamienili oni mrówczą pracą górzysty kraj w kwitnący ogród zapomocą wysokiej sztuki nawodnienia, budowali śliczne pałace, wspaniałe świątynie i olbrzymie twierdze. A mimo to ulegli garstce Europejczyków, bo ci mieli broń palną i — wódkę.

W ten sposób olbrzymi kraj z niezliczonemi bogactwami dostał się pod władzę białych. Stara kultura Inków została zniszczoną, a w jej miejsce przyszła kultura katolicko-hiszpańska. Stutysięczny naród zamieniony został w niewolników, którzy musieli pod batem pracować dla białych panów. Od tego czasu Indjanie urządzili niejedno powstanie — aż do naszych czasów.

I ostatnie powstanie, o którem telegramy donoszą, to nic innego jak tylko od wieków powtarzające się usiłowanie złamania ucisku, usiłowanie odzyskania wolności. Nie jest to naturalnie powstanie dzikich ludzi, za jakich fantazja każe uważać jeszcze dziś Indjan amerykańskich. Takich Indjan wogóle już niema. Indjanie w Boliwji w Peru są już od wieków dobrymi katolikami, cywilizowanymi ludźmi. Ale są dalej niewolnikami kapitału rodzimego czy importowanego. Powstanie w Boliwji nie jest niczem innem, jak strajkiem, krwawym strajkiem, wyzyskiwanych robotników, rozgrywającym się innemi, niż strajki w Europie metodami. Jakiż koniec tego powstania? Koniec naturalny: wojsko strzelało, kilkuset Indjan zginęło, reszta musi wrócić do pracy, do dalszego niewolnictwa i wyzysku.

Nędza łódzka jako temat feljetonowy...

W ARTYKUŁACH ENDECJA PISZE O WYSOKICH PŁACACH

Współpracownik endeckiego „Kurjera Poznańskiego", zwiedziwszy Łódź, tak opisuje przedmieście robotnicze Bałuty:

„Rynek bałucki. Placyk ze skwerem. Wielki kościół, przytłaczający swym ogromem plac, wąskie ulice i mizerne rudery, — udające domy mięszkalne.

Bałuty leżą w dole. Od Placu Wolności — Nowomiejska spada ostro w dół. Łódź zda, się, całym swym ciężarem zawisła nad tem przedmieściem, spychając je w labirynt małych, ponurych uliczek, zaułków, skrętów.

Upalny, lipcowy wieczór. Ciężko oddychać. Człowiek siedzi tu na człowieku. Z ulicy ogarniasz wzrokiem wnętrza parterowych ruder. Ile kątów w pokoju — tyle rodzin na tym kawałeczku miejsca, pod tym dachem. Nędza, brud, ohyda (u „delikatnego" endeka nędza ta nawet wstręt budzi. **Red. „Naprz."**). A jednak i tutaj potrafi człowiek być człowiekiem, potrafi żyć, pracować, smucić się i cieszyć.

Dzieci. Chmary dzieciaków. Bawią się na ulicy, nad śmierdzącym rynsztokiem. Są między niemi i zdrowe. Większość to blade, wątłe istotki, na krzywych nóżkach, stoczone już przez gruźlicę lub „rachitis".

Im bardziej zagłębiasz się w tę dżunglę nędzy ludzkiej — tem mocniej oblatuje cię obcość otoczenia. Niechętne, nieufne spojrzenia rzucają na cię z podełba, w przejściu, z okien, z bram.

Ludzie nie mają się tu w co ubrać. Wyszarzałe, połatane, zrudziałe ubrania. Stare, znoszone szmaty. Chustki. Paradoks: **w ojczyźnie manufaktury brak materjału na odzież dla tysięcy producentów tej manufaktury.**"

Dzięki ustrojowi kapitalistycznemu dziać się mogą właśnie takie cuda, że ci, którzy swoją pracą wytwarzają materjały odzieżowe, częstokroć sami nie mogą się przyodziać należycie. Nie mogą też dać zdrowych warunków egzystencji swoim dzieciom...

A natomiast, ile ogromnych fortun wyrosło z ich pracy!

Ten sam jednak współpracownik endeckiego pisma (który podczas urlopu czyni takie „odkrycia"), gdy zdejmie ze siebie strój turystyczny i zasiądzie przy swojem biurku redakcyjnem w Poznaniu, być może przy pierwszym — po powrocie z urlopu — zatargu o płace na gruncie łódzkim, dowodzić będzie czarno na białem, jak niesłuszne są „uroszczenia" robotników, którzy zarabiają wcale dostatnio, a tylko „czerwona agitacja" mąci stosunki w przemyśle polskim, nie mogącym właśnie skutkiem wygórowanych płac robotniczych odpowiednio konkurować z wytwórczością obcą...

Może ironja losu zdziała, że naczelny redaktor właśnie owemu współpracownikowi powierzy napisanie takiego artykułu, jako... znawcy Łodzi, gdyż nietylko zwiedził on to miasto po dniu, ale nawet z okna hotelu obserwował, jak „ponure, koszarowe korpusy fabryczne przeistaczają się w nocy w pałace zaczarowane. Ze wszystkich okien od dołu, aż po dach wytryskają potoki światła. Praca kipi za temi murami. Nocna zmiana..."

Ziemia na Polesiu kryje złoto

ale w tak znikomych ilościach, że o eksploatacji nie może być mowy

Po raz drugi poruszyła umysły wiadomość o złożach złota na Polesiu. Tym razem furorę zrobił *fachowy artykuł prof. uniwersytetu wiedeńskiego H. Leitmeiera*, który w ostatnim numerze katowickiego organu ciężkiego przemysłu „Zeit-Schrifft des oberschlesischen Berg u. Huttenmönnischen Vereines", daje wyraz swoim poglądom na problem złota na Polesiu.

Artykuł prof. Leitmeiera zasługuje o tyle na uwagę, że pisany jest *na podstawie badań, jakie on sam w lecie w roku 1925 przeprowadził na Polesiu.*

Znaczenie tym rewelacjom nadaje ponadto fakt, że badanie profesora uzupełniono w mineralogicznym oddziele muzeum dla historji naturalnej, gdzie dokonano analizy odnośnych próbek poleskiego piasku, oraz w laboratorjum kopalń w Böckstein koło Gasteimu. Tu badano złoto. Tak więc streszczone poniżej wywody prof. Leitmeiera noszą cechę jaknajdalej idącego objektywizmu, opartego na wszechstronnem oświetleniu zagadnienia.

Jak z uwag autora wnosić można, *kwestja złota poleskiego zaprzątała już od dawna umysły.* Dowodem tego podjęte poprzednio na tamtejszym terenie badania chemiczne, które jednakże nie dały narazie pożądanych rezultatów.

Poszukiwania swoje skoncentrował prof. Leitmeier na terenie dóbr Rozany, między rzekami Łań i Moroczem, na przestrzeni 5.000 ha, na ten bowiem teren zwrócono mu uwagę. *Bezpośrednich badań dokonano w 17 punktach*, rozsianych po całym obszarze, skąd pobrano piasek i ziemię. Rezultaty poszukiwań przedstawiają się następująco:

W trzech punktach znaleziono istotnie ślady złota i tak: w jednym wypadku *górna warstwa pobranej ziemi wykazała zawartość 0.1 grama złota na tonnę ziemi i taką samą ilość srebra, dolna zaś warstwa nasycona była już silniej szlachetnym metalem, gdyż zawierała 0,2 grama złota na tonnę i 1,2 grama srebra.*

W drugiem miejscu znaleziono nawet *2 gr. złota na tonnę i 0.1 gr. srebra.*

Trzecia pozytywna próba wykazała tylko 0,1 grama złota na tonnę i 0,4 gr. srebra.

Badania przeprowadzone we wszystkich powyższych, stwierdziły niezbicie, *że złoto znajduje się u nas w stanie czystym, a nie w postaci rudy, a następnie w tak niesłychanie drobnych ilościach, że można mówić zaledwie o jego śladach.*

Co do położenia „złóż złotowych", to zwrócić należy uwagę na fakt, że *obfitsze ślady złota spotykano raczej w warstwach dolnych, jak w górnych.* Okoliczność ta uzasadniałaby może pewne wnioski, gdyby badania autora omawianych tu uwag były więcej gruntowne. Zresztą sam profesor Leitmeier jest bardzo ostrożny w precyzowaniu swoich poglądów w tej materji i ogranicza się tylko do rejestrowania faktów.

Zachodzi pytanie, czy na podstawie badań prof. Leitmeiera opłaci się czynić dalsze poszukiwania za złotem na Polesiu. Innemi słowy, *czy Polesie może być polskiem Klondyke.*

Porusza i tę kwestję prof. Leitmeier, nie daje jednak wyraźnej odpowiedzi. Ogranicza się on tylko do wyrażania pewnych przypuszczeń, dość zresztą prawdopodobnych.

Zasadniczo *odnosi się przychylnie do myśli dalszych poszukiwań*, nietyle z uwagi na fakt znajdowania większych ilości złota w głębszych warstwach ziemi, ile ze względu na rozległość terenu, na którym przeprowadzał badania z tak pomyślnym wynikiem. To każe mu wnosić, że *złoto rozciąga się na Polesiu na dużych obszarach.*

Za dalszem podjęciem poszukiwań przemawia ponadto fakt, że złoto poleskie znachodzi się tylko w piaskach, co w dużym stopniu ułatwia badania, zmniejszając w pierwszym rzędzie koszta.

Z tych więc powodów *opowiada się prof. Leitmeier za dalszemi poszukiwaniami, nie wyraża natomiast zupełnie przekonania — co mu się zupełnie niesłusznie imputuje — że Polesie jest krajem złotodajnym, nadającym się do eksploatacji.* To wykazać mogą dopiero następne, o wiele gruntowniejsze, badania.

Zjazd byłych więźniów ideowych z okresu walki o niepodległość Polski

w latach 1914—1921

W celu upamiętnienia X rocznicy wywiezienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego do Magdeburga oraz upamiętnienia martyrologji żołnierzy Legjonów, POW Korpusów Wschodnich i wszelkich formacyj, jak i poszczególnych osób — więzionych i internowanych od wybuchu wojny aż do zjednoczenia ziem polskich — za dążenie w myśl idei Komendanta do wywalczenia Niepodległości Ojczyzny, utworzył się w Warszawie pod przewodnictwem p. generała dywizji Kazimierza Sosnkowskiego **komitet organizacyjny zjazdu b. więźniów ideowych**, który postanowił opublikować drukiem dzieje represyj, stosowanych wobec nich przez rządy państw okupacyjnych. Zjazd ten odbędzie się w Warszawie **9 listopada 1927 r.** w rocznicę zwolnienia Marszałka Piłsudskiego z więzienia Magdeburskiego.

Komitet zwraca się do wszystkich więźniów ideowych z okresu lat 1914—1921, aby zechcieli nadesłać swoje wspomnienia, pamiętniki, notatki oraz posiadane z tego okresu dokumenty, ryciny i fotografje, które będą mogły posłużyć jako materjał przy redagowaniu przez Komitet zamierzonej publikacji. Prócz nadsyłanych dokumentów, wspomnień, pamiętników, notatek itp. pożądanem jest, a nawet koniecznem nadesłanie przez bezpośrednich uczestników walk o niepodległość szczegółowych własnych danych personalnych według poniższego wzoru: 1) imię i nazwisko oraz ewent. ówczesny pseudonim, 2) udział w pracy niepodległościowej (rodzaj organizacji), 3) data i miejsce aresztowania, 4) bezpośrednia przyczyna aresztowania i opis osobistych przejść do przybycia na miejsce więzienia, 5) miejsca więzienia, czas pobytu oraz data i sposób zwolnienia, 6) nazwiska osób żyjących i zmarłych, które w tymże więzieniu i w tym samym czasie zostały osadzone, 7) opis pobytu w więzieniu z uwzględnieniem ważniejszych aktów, 8) nazwiska osób, które powyższe dane mogłyby uzupełnić, 9) obecny adres, oraz zatrudnienie.

Powyższa ankieta, oraz nadesłanie dokumentów, bądź wspomnień, notatek, czy fotografji i rysunków w wielkiej mierze umożliwi komitetowi opracowanie zamierzonej publikacji, dając możność ustalenia wszystkich nazwisk osób, które w powyższym okresie brały czynny udział w walce o Niepodległość Narodu. Nazwiska te zostaną umieszczone w owej publikacji.

Materjały wyżej wymienione prosimy przesyłać do dnia 1 listopada r. b. na ręce mjr. Dr. Lipińskiego Wacława do Biura Historycznego Gen. Insp. Sił Zbrojnych — Warszawa, Aleje Ujazdowskie 1, przyczem zaznacza się, iż dokumenty, zastrzeżone przez właściciela, będą natychmiast mu odesłane po wykonaniu odpisów.

Prezydjum Komitetu Organizacyjnego Zjazdu: Prezes: Gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski; Wiceprezesi: Gen. bryg. Gustaw Dreszer, Gen. bryg. Dr. Roman Górecki, Prezes Banku Gosp. Kraj., Płk. Dr. Kołłątaj-Szrednicki. Członkowie: Dyr. Piotr Górecki, Por. Bolesław Kusiński, Dyr. Roman Pruszkowski, Red. Stanisław Targowski.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

ARTUR MORRISON

Sprzedana złość

(Z angielskiego)

(Dokończenie)

Rano obudził się z uczuciem niezwykłej błogości. Kiedy ujrzał się w lustrze, spostrzegł, że się uśmiecha; to go nieco zadziwiło, a potem wybuchnął śmiechem: przypomniał sobie głupi sen o djable i skrzynce. Światło słoneczne wpadało przez małe okienko, słychać było śpiew tysiąca ptaków. Światło padło na stół. Leżała na nim wiązka papierów; formularze bezwątpienia. Luke Hoddy przetarł sobie oczy — a więc to nie był sen! Luke wszedł do sąsiedniego pokoju — na stole stała żelazna skrzynka. Ze szpary wyzierał jeszcze papier, który wczoraj wrzucił do niej. Ale co to? Wyciągnął kartkę — nie jedną, lecz pięć banknotów po 1000 funtów. Prawdziwe, niewątpliwe pieniądze. Luke przez chwilę stał oniemiały, potem zaczął chichotać. Chichotając wyszedł przed dom i spoziera na pola, lśniące rosą poranną. Małe dziecko niosło garnuszek w niebieskiej chustce i przystanęło ze zdumienia, że Hoddy jest tak życzliwy. Dał mu zadarmo jabłko, a potem usiadł i zaśmiewał się nad szczególnem wydarzeniem. Wkrótce jednak zaniepokoił się: a jeśli to wszystko było tylko żartem i banknoty są fałszywe? Pojechał do miasta do banku. Kasjer przyjął banknoty bez trudności i stary Hoddy opuścił bank z książeczką wkładkową na 5000 funtów.

Przed udaniem się na spoczynek nocny Luke Hoddy wypełnił drugi formularz na 5000 funtów i następnego ranka wyciągnął 5000 funtów ze szpary. Potem wyszedł przed dom i czekał, aż będą przechodzić dzieci, idące do szkoły. Rozdał im jabłka, aż na drzewie nie zostało nic, prócz liści. Śmiał się przytem tak bardzo, że rozeszła się plotka, iż stary Hoddy zwarjował. Kasjer w banku był nieco zdziwiony, skoro ujrzał go z taką samą wkładką, a tak samo adwokat, którego Hoddy odwiedził i polecił mu kupić farmę Paiglesa i jeszcze kilka innych farm.

Cena farmy Paiglea była niska, a podobnie innych gospodarstw. W ten sposób Hoddy powoli wszedł w posiadanie niemałego majątku ziemskiego. Kiedy pewnego ranka wstał wesoło, aby jak zazwyczaj wyjąć banknoty ze skrzynki, znalazł zamiast pięciu papierów tylko jeden i to wcale nie banknot. Był to natomiast jego własny czek, wystawiony poprzedniego wieczora. W poprzek czeku odbita była pieczątka: „Niema pokrycia".

Przyzwyczaił się tak bardzo odbierać codziennie rano pieniądze, że przez kilka minut stał w milczeniu, jak ogłupiały. Potem uprzytomnił sobie, że jego zapas nienawiści został już całkowicie wyczerpany i że ze skrzynki nie będą już wychodziły banknoty. Uśmiech zniknął z jego twarzy, ale tylko na krótki czas. Był już przecież bogaty i nawet często rozmyślał, co ma zrobić z tą masą pieniędzy. Twarz jego skrzywiła się znów grymasem — a więc nie potrzebuje iść dzisiaj do miasta i może rozmyślać spokojnie. Żył wciąż jeszcze w swej małej zagrodzie, tak szybko stało się to wszystko; niegdyś budziła w nim wstręt, teraz, gdy już sprzedał wszystką swą nienawiść, zaczął ją kochać.

Wzdłuż płotu przechodziło dziewczę, gnając krowy na pastwisko, a razem z niem ogorzały chłopak, jak wtedy, gdy właściciel skrzynki przyszedł do Hoddy'ego. Zawołał na nich życzliwie, zapytał kiedy ślub i przyrzekł podarek weselny. Potem napełnił kosz jajami i zaniósł go do wsi kobiecie — matce wielu dzieci. Po drodze rozdawał drobne monety wszystkim dzieciom, które ujrzał. Kilka dzieci musiał dopiero łapać, bo nie mogły tak szybko pojąć zmian w naturze Hoddy'ego. Nietylko pozbył się całej swej nienawiści, ale nadto wstydził się na jej wspomnienie i serdecznie pragnął naprawić wszystko.

Był teraz właścicielem niemal połowy gminy i wyprawił dla swych komorników i dzierżawców największą ucztę, jaką kiedykolwiek widziano w tej okolicy. Tak gruntownie porzucił swą dawną nienawiść do mężczyzn i kobiet, że zaczął niemal przesadzać w grzecznościach dla córek i sióstr swych komorników, a nawet dla ich ciotek i matek. Wreszcie niezbędna była ponowna wizyta u adwokata i ślub z dzielną, a poważaną wdową zakończył wszystko.

A cóż się stało ze skrzynką? Stała wciąż jeszcze w pokoju Hoddy'ego, wypełniona ścleśnioną nienawiścią i czekała na swego właściciela. Wieść o nagłem wzbogaceniu się Hoddy'ego rozeszła się po okolicy. Dwóch włóczęgów, którzy opuścili więzienie, posłyszało o starym a bogatym człowieku, który żyje samotnie w swej zagrodzie. Zaopatrzyli się w latarnię i pałki. W nocy odsunęli prymitywne rygle u bramy Hoddy'ego. Chrapał w sąsiednim pokoju i aczkolwiek zamierzali wprawić go w sen wieczny, zmienili plan, gdy ujrzeli żelazną skrzynkę w kącie. Pozwolili staremu dalej chrapać i po cichu, cichuteńku wynieśli skrzynkę na pole, na górę. W ukrytej jaskini rozbili skrzynkę. I to ich zgubiło. Pewien woźnica znalazł ich rankiem zabitych, pokrzywionych i zczerniałych, jak ludzie rażeni piorunem. Obok nich leżała skrzynka, otwarta i pusta. Kiedy Luke Hoddy dowiedział się o tem, spojrzał w górę: nadciągał silny wiatr zachodni. Hoddy wiedział teraz, że wiatr rozniesie nienawiść po całej ziemi.

Niech ją sobie czart pozbiera.

—ooo—

POSEŁ STANISŁAW WOLICKI

W obronie demokracji i parlamentaryzmu

Przystępując do oceny wypadków politycznych ostatnich miesięcy, należy się przedewszystkiem uzbroić w cierpliwość. Z zimną krwią, bez cienia uprzedzeń z tej lub owej strony należy nam porównywać stosunki polityczne w państwie przed i po wypadkach majowych, ażeby mieć jasny obraz życia politycznego chwili obecnej.

Oczywiście musimy wziąć tu pod uwagę i stosunki gospodarcze w Polsce, albowiem od nich w dużym stopniu uzależniamy swój sposób myślenia przystępując do oceny wypadków.

Nas socjalistów obchodzi przedewszystkiem:

a) czy bezrobocie się zmniejszyło,

b) czy zarobki robotnicze obniżyły stopę ich życiową,

c) czy zagrożone są ubezpieczenia socjalne,

d) czy mamy pełnię swobody demokratycznej w organizowaniu się, w prasie i na zgromadzeniach i wreszcie

e) czy zagrożona jest demokracja?!

Znajdziemy oczywiście cały szereg jeszcze pomniejszych kwestyj, których tu wybierać nie będę, gdyż one nie są zasadniczemi, a wreszcie związane i zależne one są od wyżej wymienionych.

Przystąpmy wreszcie zatem do odpowiedzi na punkt pierwszy: Bezrobocie gnębi klasę pracującą dalej bez kwestji. Ale czyż zagadnienie bezrobocia istnieje jedynie i wyłącznie tylko w Polsce? Czy inne kraje w Europie nie mają bezrobotnych? *Bezrobocie zatem jest wytworem stanu gospodarczego, jaki zapanował w krajach po wojnie europejskiej.* Życie gospodarcze w państwach po światowej wojnie tak się skomplikowało, tak się uzależniło w podstawie swojej od rodzaju urządzeń gospodarczych w poszczególnych państwach, a zatem potrzeb zaopatrywania w surowiec i gotowy wytwór przemysłowy, a temsamem i cel ochronnych, uzależnionych nie od interesu tego lub owego państwa kapitalistycznego, ale państw jako całości organizmu gospodarczego, że jedno z nich nic absolutnie zdziałać nie może dla powszechnej walki z bezrobociem.

Państwa wysoko uprzemysłowione, do rzędu których nie należymy, chwilowem pociągnięciem gospodarczem zażegnywują chwilowo u siebie zmorę bezrobocia, — nie jest to jednak walka powszechna z bezrobociem całej Europy. Nikłe tedy z niej rezultaty, a przecież tego rodzaju uciekaniem się od zła, by wreszcie większe przeżywać, nie uratuje żadne z państw swej egzystencji.

Dziś czasy już bezpowrotnie minęły, gdy można było państwom zamykać się w klatkach granic swoich i gospodarować tak jak się podoba. Kapitał tego zrozumieć nie chce, on przeto ponosi odpowiedzialność przedewszystkiem za obecny stan rzeczy. Do walki z kapitalizmem a tem samem do walki z bezrobociem przygotować się musi klasa pracująca całej Europy, i w myśl tych zasad postępować naprzód, budować *socjalizm*. Na zegarze dziejowym wybija godzina prawdy socjalistycznej i klasa pracująca o tem pamiętać musi. Nie spychajmy zatem wygodnie winy za obecny stan rzeczy li tylko na obecny rząd, który nie jest lepszym ani gorszym od innych rządów kapitalistycznych, gdyż nie tylko on jedynie ponosi odpowiedzialność za to co jest, źródło zła tkwi bowiem zgoła w czem innem.

Weźmy z kolei punkt drugi. Tu musimy sobie ustalić pogląd jasny na sprawę zarobków robotniczych; *sama podwyżka płacy nic tu nie pomoże. Wytwarza się przez to wiecznie błędne koło*, gdyż każdorazowe podwyższenie płac robotniczych odbija sobie kapitalizm podwójnie. Kwestja utrzymania płac robotniczych na wysokości odpowiadającej istotnie stopie życiowej — to energiczna walka z drożyzną. Walkę tą prowadzić powinien każdorazowy rząd, ale przedewszystkiem prowadzić ją musi *klasa pracująca*. Ale i ta walka jak również i walka z bezrobociem uzależnioną jest *od całości urządzeń gospodarczych wszystkich krajów*. I tu znów klasa pracująca tych krajów a przedewszystkiem państw wysoko uprzemysłowionych zabrać głos musi w tej mierze, wywrzeć musi presję na swoje rządy przez silne organizacje socjalistyczne dla powszechnej walki z drożyzną w imię ogólnoludzkiej kultury i cywilizacji. Czyż można zatem winić tylko jeden kraj, jeden rząd i klasę robotniczą jednego tylko kraju? Spieszne uregulowanie tych zagadnień zależnem jest od siły organizacyjnej i uświadomienia całej klasy robotniczej.

Jeżeli chodzi o zdobycze socjalne klasy robotniczej w Polsce, to bądźmy szczerzy i przyznajmy otwarcie, że jak dotąd rząd nie atakuje tych zdobyczy. Atakuje je kapitalizm polski, widząc niedostatecznie przygotowną do obrony zdobyczy socjalnych klasę robotniczą. Zacofane umysły kapitalistyczne w Polsce widzą jedyny ratunek swej egzystencji w napaściach na zdobycze socjalne klasy pracującej i w obniżeniu zarobków. *Klasa robotnicza walkę toczyć musi z tym systemem myślenia, ratując swe najżywotniejsze interesy.*

Jeżeli chodzi *o pełnię swobody demokratycznej koalicji*, to my socjaliści *nie widzimy przeszkód, któreby nam rząd czynił w organizowaniu się.* Partja nasza w obecnych warunkach właśnie w ostatnich miesiącach się wzmogła na sile i zyskała posłuch wśród szerokich mas. Mimo głośnych już dziś dekretów prasowych, kto pilnie śledzi dzienniki polityczne różnych odcieni, dochodzi do wniosku, że rząd ten „mocny" wcale a wcale „mocnym" nie jest. Nie chcę tu być źle zrozumianym, jakobym nawoływać miał czynniki rządowe do tłumienia głosu publicznego, stwierdzam nagi fakt, a każdy, kto uczciwie myśli przyznać mi musi rację. Krew w żyłach się nieraz ścina, kiedy czytuje pisma reakcyjne a zwłaszcza prowincjonalne, które walkę z rządem zamieniły już poprostu na walkę z państwem. — Reakcja polska, szlachetczyzna polska wcale poglądów swoich na państwo nie zmieniła, w państwie widzi swój własny interes. Historja warstwy te niczego nie nauczyła.

Przystępujemy w końcu do oceny punktu ostatniego i powiedziałbym zasadniczego. I jeżeli zapytamy, *czy demokracja stała się zagrożoną*, musimy niestety odpowiedzieć, *że tak*. Rząd podejmując walkę z partyjnictwem, walczy z obecnym sejmem, a walka ta siłą faktu zamienić się musiała na *walkę z demokracją i parlamentaryzmem wogóle*. I czyż cel ów, do którego niewątpliwie dążono, osiągnięto? Czyż zwalczanie przez rząd tego lub owego stronnictwa politycznego wyjaśnia nam sytuację polityczną? Bynajmniej, zwalcza się stronnictwo jako zrzeszenie, zostają jednak ludzie tych przekonań politycznych, tych zapatrywań, zostają leaderzy, przebierają się oni tedy w inne szaty dla zamaskowania opinji, w treści swej politycznej walki nie ustają, przeciwnie zaostrzają ją. I oto *komuniści* wydali polecenie członkom swym do wstępowania w inne ugrupowania polityczne i tam kontynuowania dalej swej roboty, *spotykamy dziś komunistów często bardzo nawet w związkach strzeleckich*, do niedawna endeków, chadeków i enpeerowców spotykamy w partjach pracy i w Związku Naprawy Rzeczypospolitej, sanujących moralnie kraj.

Czyż ludzie ci tak nagle zmienili przekonanie polityczne? Partje polityczne tworzą ludzie, ale ludzie ci znachodzą grunt podatny w łonie społeczeństwa. Tu tkwi przyczyna istotnego partyjnictwa, i kto chce z niem walczyć, musi usunąć zapory wytwarzające się w łonie społecznem, a mające źródło swoje w niedomaganiach gospodarczych. Walczy się z partyjnictwem, a tu powstają nowe partje, walczy się z sejmem, a to sejm obecny (co jest tem gorsze) zyskuje sympatje, coraz większe w społeczeństwie. Skutek zatem zgoła inny, jaki się chciało osiągnąć.

Nie jest się słusznie zwolennikiem „dyktatury proletarjatu", ni też „faszyzmu", a zwalcza się demokrację, prowadząc społeczeństwo i całe z niem państwo na nowe drogi. Na jakie? Śmiem wątpić, czy społeczeństwo polskie jest aż tak genjalne, tak wyrobione politycznie, że stworzyłoby sobie własne drogi życia politycznego, państwowego, nowe formy. Wszystko to, co przeżywamy obecnie w Polsce, nie jest nowem, historja zna podobne zjawiska polityczne, ale ta sama historja uczy nas także, że *wcześniej czy później wracało wszystko do form istotnej demokracji.* Wolę w walce z wrogiem widzieć go przed oczyma, aniżeli odczuwać go dokoła siebie, a nie móc się z nim w tej walce zetknąć.

Obrona demokracji i parlamentaryzmu, oto troska nasza na dziś. Jeżeli zatem wszystko, co dziś jest, ustąpić musi prawdzie, pocóż więc taka zaciętość w tej walce?

Rząd w walce z parlamentem i ci, którzy słusznie stają w obronie jego istnienia, muszą mieć jedno wiecznie na myśli: *całość kraju i dobro klasy pracującej, fundamentu państwowego.* Gdy to na widoku wszyscy mieć będą, życie polityczne w Polsce popłynie niewątpliwie właściwym łożyskiem.

Wiadomości polityczne

—o—

SŁOWACY NIE CHCĄ WRÓCIĆ DO WĘGIER

W Bratysławie ogłoszony został tekst deklaracji do narodu słowackiego, uchwalonej na konferencji posłów i senatorów stronnictwa ludowego, która odbyła się w Różomberku pod przewodnictwem ks. Hlinki. Deklaracja głosi, że stronnictwo ludowe, będące jedynym wyrazicielem narodu słowackiego, stwierdza, iż **nigdy nie dopuści, aby w jakikolwiek sposób naruszona została całość granic Słowaczyzny w ramach republiki czechosłowackiej.** Naród słowacki — mówi deklaracja — **nie chce powrotu pod jarzmo tysiącletniego ciemięzcy** i przeciwdziałać będzie stanowczo akcji lorda Rothemere oraz irredencie węgierskiej.

— ooo —

ZMNIEJSZENIE OKUPACJI W NADRENJI

Prawicowa prasa berlińska donosi z Paryża, powołując się na komunikat Havasa, iż rząd francuski przesłał do Londynu odpowiedź na memorandum niemieckie w sprawie redukcji wojsk okupacyjnych w Nadrenji. Niemiecko-narodowa „Deutsche Tageszeitung" dodaje informacje, pochodzące z dobrze poinformowanych kół angielskich, iż rząd francuski uzasadnia w swej nocie konieczność utrzymywania nadal w Nadrenji przynajmniej 50-tysięcznej armji okupacyjnej. Francja zgadza się na redukcję swoich załóg okupacyjnych o 5000, proponując, by Anglja i Belgja zmniejszyły swoje załogi o 1000 ludzi każda. Dzienniki nacjonalistyczne twierdzą, że wieści te muszą wywołać w Niemczech **rozczarowanie**, gdyż tak drobna redukcja niema dla Niemiec żadnego znaczenia.

Śledztwo żandarmerji wojskowej w sprawie zniknięcia gen. Zagórskiego

Warszawski „Express Poranny" zamieszcza rozmowę z **pułkownikiem żandarmerji wojskowej p. Piątkowskim**, który prowadzi śledztwo w sprawie zniknięcia gen. Zagórskiego. Pułkownik oświadczył:

— Żandarmerja prowadzi nadal śledztwo. Pomimo, że stanęło ono na martwym punkcie, nie zaniechaliśmy i nie zamierzamy zaniechać tej sprawy. Najsumienniej i najskrupulatniej badaliśmy wszystkie wiadomości, jakie zamieszcza na ten temat prasa. Nie opuściliśmy najdrobniejszego szczegółu, najmniejszego nawet drobiazgu, któreby mogły pchnąć śledztwo na właściwe tory i naprowadzić na ślad gen. Zagórskiego. Niestety, **wiadomości gazet okazały się fantastycznemi plotkami.** Również przy badaniu tych wielu ludzi, którzy rzekomo widzieli tu, czy ówdzie gen. Zagórskiego, stwierdziliśmy tylko **rażące sprzeczności w zeznaniach**, które mogłyby zaprowadzić śledztwo na manowce. Dlatego też postanowiliśmy w dalszem stadjum poszukiwań unikać tych źródeł, które przynoszą śledztwu **bezkrytyczne plotki** ludzi i organów prasy, ulegających suggestji. Władze wojskowe w pierwszym rzędzie zainteresowane są w jaknajszybszem wyświetleniu sprawy gen. Zagórskiego, a co najważniejsze — w ujęciu zbiega. Do tej pory jednak **o losach gen. Zagórskiego nic nam niestety niewiadomo**, pomimo że wszystkie granice zostały mocno obstawione przez żandarmerję. Zarządziliśmy najskrupulatniejsze badanie dokumentów osobistych wszystkich przejezdnych, lecz nigdzie nie stwierdzono, aby gen. Zagórski, jako Zagórski, przekroczył którąkolwiek granicę.

Na zapytanie, czy władze skorzystały z międzynarodowej konwencji karnej i zawiadomiły obce państwa, z któremi zawarliśmy tę konwencję, o pościgu za gen. Zagórskim, odpowiedział płk. Piątkowski:

— Dla dobra sprawy **nie możemy ujawniać zarządzeń śledczych.** Zapewniam tylko, że w razie wykazania przez śledztwo konkretnych danych, dotyczących zaginięcia gen. Zagórskiego, **władze wojskowe nie omieszkają powiadomić o tem opinji publicznej za pośrednictwem prasy.**

Na czasie

DWANAŚCIE DNI

Męce Sacco i Vanzettiego

Bez winy winni.. Siedem długich lat
nad każdym dniem ich stał cierpliwy kat...
A kiedy ludzkość, gniewnie przerażona,
krzyknęła wreszcie, sprzęgając ramiona:
„Protestujemy przeciw zbrodni prawa!!"
gubernatorska potęga łaskawa,
ratując zdrowe ziarno w chorym chwaście,
mord odroczyła... aż na dni — dwanaście!

O hańbo straszna! hańbo, jakiej nie znał
carat moskiewski, nim go grom okiełznał!
Hańbo, wylęgła w złota chciwych duszach,
goniących marę, którą zwid porusza!
Hańbo w ojczyźnie-mogile Franklinów!
Niech dla każdego prawnuka ich synów
tych dni dwanaście w tyleż kaźni lat
zamieni życie — najcierpliwszy kat!

Marja Przedborska.

O odszkodowanie za wybuch witkowicki

Magistrat krakowski ogłasza:

Wypłat subwencji dokonuje się na podstawie dotychczas wniesionych zgłoszeń i **za przedłożeniem dowodu, że szkoda rzeczywiście naprawiona została.** Dowód taki stanowi rachunek, stwierdzający zapłatę za dokonaną naprawę, względnie stwierdzenie urzędowe przez władzę policyjno-budowlaną, tj. przez właściwy komisarjat obwodowy ewent. przez budownictwo miejskie oddział A. (oddział konserwacyjny) lub też komisję kolaudacyjną. Urzędowe stwierdzenie wykonanych robót, odnoszących się do szkód wyrządzonych wybuchem witkowickim wymagane jest w każdym wypadku, **gdy ustalona cena szacunkowa szkody przenosi kwotę 100 zł.** Dokonanie naprawy szkody przenoszącej kwotę 1000 zł. ceny szacunkowej stwierdza komisja kolaudacyjna. Subwencja rządowa wynosi **60% szkody urzędownie oszacowanej.**

Zgłoszeń szkód wyrządzonych wybuchem obecnie już bezwarunkowo się nie przyjmuje. Celem otrzymania subwencji rządowej poszkodowani winni zgłaszać się z zawiadomieniem o dokonaniu naprawy ewent. z rachunkami do właściwych komisarjatów obwodowych w godzinach urzędowych między 12 a 14. Przedłożone przez interesowanych rachunki względnie urzędowe relacje stwierdzające wykonanie napraw, przedłoży komisarjat obwodowy biuru prezydjalnemu magistratu, które zarządzi wypłatę w drodze wydania formalnych asygnat, skierowanych do kasy miejskiej. Odpisy tych asygnat otrzymają poszkodowani z poleceniem bezzwłocznego podjęcia asygnowanych kwot w kasie miejskiej.

W interesie ogólnym leży, by realizacja wypłat subwencyj rządowych postępowała **w szybkiem tempie.** Interesowani winni zatem **zgłaszać możliwie śpiesznie wykonanie przez nich napraw.** Termin do przedkładania dowodów naprawienia szkód zakreśla się **do końca września br.**

—ooo—

Dalsza obniżka cen pieczywa w Krakowie

Magistrat krakowski — po wysłuchaniu opinji komisji do badania cen, ustanowił następujące **ceny maksymalne chleba** z mocą obowiązującą od dnia 22 sierpnia br.:

1) za 1 kg. chleba żytniego jasnego z 60% przemiału 62 grosze;

2) za 1 kg. chleba żytniego ciemnego 48 groszy;

3) za 5 i pół dkg. bułkę gładką 5 groszy;

4) za 4 i pół dkg. bułkę wiedeńską lub rożek 5 groszy.

W sklepach spożywczych (poza piekarniami) wolno doliczać do ceny 1 kg. chleba 2 grosze, a na 3 bułkach o 1 grosz więcej.

—ooo—

KRONIKA

—o—

Kraków, 20 sierpnia.

TOWARZYSZ MEKSYKAŃSKI W KRAKOWIE. Tow. Samuel O. Yudico, przedstawiciel meksykańskiej Konfederacji pracy i sekretarz generalny Związku zawodowego kolejarzy i robotników transportowych w Meksyku, skorzystał ze swego pobytu na paryskim kongresie Międzynarodówki związków zawodowych, aby zwiedzić Polskę. Po kongresie udał się z Paryża do Warszawy, gdzie zapoznał się z polskim ruchem zawodowym i jego centralnemi urządzeniami organizacyjnemi. Wczoraj przybył on do Krakowa, gdzie zabawi parę dni, zwiedzając zabytki historyczne i zaznajamiając się z kulturą polską. Z Krakowa uda się tow. Yudico na zachód Europy, skąd za parę tygodni powróci do swej ojczyzny.

ROZWIĄZANIE „ZWIĄZKU WÓJTÓW". Wojewoda krakowski Darowski rozwiązał istniejące na terenie województwa krakowskiego powiatowe stowarzyszenie pod nazwą „Związek wójtów", których działalność nie pokrywała się ze statutowemi celami tychże związków.

POCIĄGI POWROTNE Z LETNISK. Dyrekcja kolei państwowych komunikuje: Dla udogodnienia podróżnym powrotu z letnisk będzie się prowadzić w czasie od niedzieli 21 bm. włącznie aż do odwołania z **Rabki** do Krakowa dwa pociągi dodatkowe. Pierwszy dodatkowy pociąg ranny odjeżdżać będzie z Rabki o godz. 9, z Chabówki 9'14, z Jordanowa 9'38, z Osielca 9'54, z Makowa 10'18, z Suchy 10'49 a przybywać do Krakowa o godz. 12'05. Drugi dodatkowy pociąg popołudniowy odjeżdżać będzie z Rabki o godz. 15'05, z Chabówki 15'22, z Jordanowa 15'42, z Osielca 15'55, z Makowa 16'12, z Suchy 16'40 i przybywać do Krakowa o godz. 18'45. Szczegółowe rozkłady wywieszone będą na stacjach przy kasach osobowych. Jak najliczniejszy wyjazd temi pociągami jest wskazanym we własnym interesie podróżującej publiczności.

TABELA NIEODEBRANYCH PREMIJ DOLAROWKI. Liczba fawórytów fortuny, którzy nie wiedzą dotychczas o swojem szczęściu, jest stosunkowo duża. Wśród nich wymienić należy nieświadomego swej olbrzymiej wygranej posiadacza dolarówki Nr. 341248, na którą padło 40 tys. dol. Poza tem czekają na odbiorców jeszcze następujące premje: jedna wysokości 3000 dol. nr. 27350[illegible], sześć po 1000 dol. n-ry 52233 354118 428420 53279[illegible] 573571 750065, oraz siedemdziesiąt premij po 10[illegible] dol., które padły na n-ry: 4730 7789 10285 1792[illegible] 20390 33470 35039 58409 59151 60589 69026 7200[illegible] 100620 129432 157341 170643 197283 201083 21485[illegible] 234886 236446 259186 299894 308529 320050 32900[illegible] 334977 336223 396296 402194 404350 424100 43725[illegible] 441878 465585 486576 498988 508397 524992 53911[illegible] 553878 603557 610724 612834 617474 626627 62962[illegible] 629040 635647 638541 643174 656649 684045 69013[illegible] 704776 739534 743283 799569 799769 803386 80404[illegible] 811077 835383 844002 889052 915894 931889 93527[illegible] 951013 972169 977118.

AWANTURNIK. Wczoraj napadł na mieszkanie Katarzyny Pawlik przy ul. Mazowieckiej Jan Krzemień i począł wybijać szyby w jej mieszkaniu. — Pawlikowa, zaskoczona napadem, wezwała interwencji policjanta, który chciał doprowadzić Krzemienia do komisarjatu. Napastnik rzucił się z nożem na posterunkowego, usiłując mu zadać cios w piersi, został jednak ubezwładniony i doprowadzony do komisarjatu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe do fabryki „Labor" przy placu Groble, gdzie uczniowi Marjanowi Biedzie tryby maszyny zraniły ciężko lewe przedramię. Po założeniu prowizorycznego opatrunku przewieziono rannego do szpitala na oddział chirurgiczny.

ARESZTOWANO Jana Zawadę, lat 27 i Antoniego Paduchowicza, lat 21, bez zajęcia i zamieszkania za kradzież garderoby wartości 1125 zł., a którą sprzedali na tandecie w Tarnowie. Aresztowano dalej Jana Kołodziejczyka, lat 20, z Krakowa, za kradzież garderoby, Walerjana Buchaja, lat 16 i Jana Trzęsca, lat 23, bez zamieszkania, za systematyczną kradzież na szkodę swego chlebodawcy Abrahama Singera, piekarza przy ul. Starowiślnej 50.

AMATOR BYDLĘCYCH ŻOŁĄDKÓW. Aresztowano Pawła Przeginiaka, lat 60, zamieszkałego przy ul. Podrzeźnickiej 10, za systematyczną kradzież żołądków bydlęcych na szkodę Oskara Heubluma, wartość skradzionych żołądków wynosi około 8 tysięcy złotych.

KRADZIEŻE. Janowi Konopce, lat 13, zamieszkałemu przy ul. Krupniczej 9 skradziono z altany rower wartości 100 złotych, marki „Ideal". — Romanowi Lewekowi skradziono dnia 6 bm. w czasie, gdy wsiadał do pociągu na stacji kolejowej w Podgórzu z tylnej kieszeni gotówkę 240 złotych i 18 dolarów amerykańskich.

—ooo—

WPISY NA ROK AKADEMICKI 1927/28 rozpoczynają się w Uniwersytecie Jagiellońskim 15 września i trwają do 30 września włącznie, z wyjątkiem niedziel. Wykłady rozpoczynają się w dniu 1 października. Bliższe szczegóły w ogłoszeniach na uniwersytecie.

WPISY NA KURS PIERWSZY OGÓLNY DO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY SZTUK ZDOBNICZYCH I PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W KRAKOWIE (aleja Mickiewicza 5), oraz na dwuletnie państwowe kursa garncarsko-kaflarskie przy ul. Stromej 5, odbędą się dnia 6 września, poczem nastąpi egzamin wstępny, z rysunków i języka polskiego.

TRANSMISJA „DON JUANA" Z WIEDNIA. W dążeniu do wymiany programów z zagranicą, zainicjowanem przez Polskie Radjo szczęśliwie transmisją propagandowego koncertu muzyki polskiej do Wiednia w marcu br., Polskie Radjo uzyskało z kolei transmisję Mozartowskiej opery „Don Juan" z Wiednia. Transmisja ta nastąpi w poniedziałek dnia 22 bm. i wykonana będzie przez stacje warszawską, krakowską i poznańską — niewątpliwie ku zadowoleniu słuchaczów, stanowiąc niejako inaugurację sezonu jesiennego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

DWA WYSTĘPY SŁYNNEGO BALETU DIAGIELEWA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO odbędą się: **dziś w sobotę oraz jutro w niedzielę.** Reprezentacyjny zespół najsławniejszego rosyjskiego baletu Diagielewa, który od 1919 r. w Ameryce i Europie występami swojemi cieszy się ogromnem powodzeniem i czaruje publiczność, przyjeżdża do Krakowa po entuzjastycznem przyjęciu w Warszawie. Znakomity zespół z primabaleriną Wierą Pietrakiewicz, oraz pierwszymi tancerzami L. Wójcikowskim i T. Sławińskim na czele wykona szereg niewidzianych dotąd w Krakowie pantomin baletowych na tle muzyki rosyjskiej, m. in. słynną suitę baletową „Petruszka", „Marynarze", „Chińczycy". Na powyższe wieczory baletowe, które rozpoczynać się będą o godzinie 8 wieczór, bilety są do nabycia tylko w kasie dziennej Teatru Miejskiego od godziny 9—1 i od 4 popołudniu.

JEDYNY WIECZÓR ANDY KITSCHMANN—WANDYCZOWEJ—OCHRYMOWICZA W STARYM TEATRZE, poświęcony wyłącznie „wesołej Muzie", odbędzie się we wtorek 23 bm. Świetni wykonawcy: Anda Kitschmann, znana ze swego szampańskiego humoru, oraz T. Wandyczowa i W. Ochrymowicz, założyciele polskiego teatru w Ameryce, którzy w celu pozyskania szeregu polskich artystów przybyli do kraju, wykonają bogaty program, obejmujący: romanse, piosenki, duety i tercety. Bilety w cenie od zł. 1 do 7 są do nabycia wcześniej u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—ooo—

SPORT

TARNOVIA—CRACOVIA. Zawody te, rozpoczynające II rundę mistrzostw klasy A okręgu krakowskiego, odbędą się w niedzielę 21 sierpnia na boisku Cracovii o godzinie 3'15 popołudniu. Zawody o mistrzostwo okręgowe wchodzą obecnie w fazę końcową, która powoduje, że zawody stają się emocjonującemi. Tarnovia znajduje się w bardzo dobrej formie, Cracovia zaś, występując po dłuższej przerwie na własnem boisku, dążyć będzie do uzyskania odpowiedniego wyniku. Obie drużyny występują w swych pełnych składach.

—ooo—

Z Polski

[illegible] SPRAWKI NOWAKA. Dochodzenia przeciw Nowakowi wykazały, że posiadał on nie[illegible] ha[illegible] i tupet, [illegible] zysk. W r. 1923 sprowadził z Gdańska około [illegible] wagony tłuszczów, który za wiedzą dyr. Krzyszta[illegible] [illegible] w rzeźni [illegible] celach paskarskich. Smalec ten słoninę wywiózł następnie do swych magazynów, [illegible] „zapomniał" wyrównać zapłatę kupcowi gdańskiemu Bogenowi. Poszkodowany nie skarżył jednak Nowaka o oszustwo, [illegible]ż sam obawiał się dochodzeń o lichwę żywnościową. „Przemysłowiec" ten nie gardził jednak i mniejszym „zyskiem". Posiada on sklep przy ul. Piekarskiej 24, za który płacił w r. 1914 czynsz miesięczny 300 kor. Kupiwszy tę kamienicę wniósł podanie do magistratu o zniżenie czynszu tego na [illegible] dobno podał śmiesznie niski czynsz [illegible] 30 [illegible] za dwupokojowe mieszkanie, które zajmuje, [illegible] za dwa inne pokoje podał tylko 20 kor. Tymczasem lokator jego fryzjer Wein[illegible] jeden tylko pokój płaci Nowakowi 71.40 zł. miesięcznie. W ten sposób „radca" Nowak oszukiwał nawet magistrat.

WYPADEK KOLEJOWY W KRYNICY. Dnia 16 bm. o godz. 13,45 na stacji Krynica szlaku Muszyna—Krynica przy przetaczaniu wagonów oderwało się od pociągu towarowego 8 ładownych wagonow, które popchnięte silnie przez parowóz pomknęły w kierunku Muszyny, zderzając się [illegible] stacją z pociągiem osobowym, oczekującym [illegible] przyjęcie go przez stację. Wskutek zderzenia 4 osoby z pośród podróżnych zostały [illegible] Wypadek nie spowodował [illegible]nych szkod materjalnych ani też przerwy w ru[illegible]

W SPRAWIE ARESZTOWANIA INSPEKTORA POLICJI ZDROJOWEJ W KRYNICY dowiadujemy się, że aresztowanie nastąpiło wskutek denuncjacji jednego z podwładnych inspektora. Po wyjaśnieniu sprawy inspektor p. Wierzbowski został przez sąd powiatowy w Muszynie zwolniony.

O KOLEJ BYSTRA—ZAKOPANE. Sprawie budowy nowego połączenia kolejowego Bystra—Zakopane jest przedmiotem pertraktacji między zarządem dóbr zakopiańskich, a urzędem wojewódzkim w Katowicach, celem stworzenia bezpośredniego połączenia Zakopanego z G. Śląskiem. Jeżeli pertraktacje zakończą się pomyślnie, wówczas nastąpi rozbudowa obecnej małej stacyjki Wilkowice—Bystra, która stanie się wielkim dworcem, przedewszystkiem towarowym, co przyczyniłoby się do odciążenia stacji kolejowej w Bielsku.

WŁAMYWACZ Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM. W sprawie głośnego podkopu dla dokonania zamachu na skarbiec państwowych zakładów graficznych w Warszawie toczy się dalsze śledztwo. Dochodzenia w sprawie działalności osławionych członków międzynarodowej bandy kasiarzy prowadzą nietylko organy śledcze warszawskie, lecz także policja w wielu miastach na całym obszarze państwa, a nawet dyrekcje policji państw obcych, jak Niemiec, Czechosłowacji i Austrji. Dotychczas zdołano ustalić udział jednego z aresztowanych włamywaczy, mianowicie Leiby Moszka Wolfryda, w rozpruciu kasy i kradzieży pieniędzy w okręgowym zarządzie lasów państw. w Łucku i w magistracie m. Równego. Wolfryd, który pochodzi z Lublina i posiada *wyższe wykształcenie handlowe*, ubierając się elegancko i umiejąc się znaleźć, niczem nie zdradzał niebezpiecznego włamywacza, jaki się pod tą zewnętrzną powłoką kryje. Służba hotelowa w Łucku ze zdziwieniem poznała w przedstawionej jej przez policję fotografji kasiarza — owego „dobrego“ gościa, po którego przyjeździe w pierwszą noc z dn. 28 na 29 maja rozpruto kasę w okręg. zarządzie lasów państwowych. Energiczne dochodzenie niewątpliwie odkryje wiele innych grzeszków osadzonych za kratkami więziennemi włamywaczy.

POTWORNY ZBRODNIARZ. Z Katowic donoszą: Emil Wenger z Bielszowic zaprosił swą narzeczoną, Gollusównę z Wielkich Piekar, na odpust w Nowej wsi pod Wirkiem. Wyraził życzenie, aby zabrała z sobą ich dziecko nieślubne, liczące rok niespełna. Dziewczyna ucieszyła się, gdyż powzięła nadzieję, że przy sposobności odpustu jej narzeczony poprawi się i nareszcie zaprowadzi ją przed ołtarz, jak jej to od dawna obiecywał. Wenger jednak zapraszał ją zgoła w innych zamiarach, mianowicie chciał skrytobójczo pozbyć się narzeczonej i dziecka a potem zbiec do Niemiec. Zbrodniczy swój plan obmyślił w wszelkich szczegółach. Gdy przechodzili przez rzeczkę Kłodnicę, wyrwał narzeczonej niemowlę z rąk i wrzucił je do wody, następnie zaczął bić narzeczoną tępem narzędziem po głowie, a gdy straciła przytomność, wrzucił ją również do wody. Dziecko utonęło, Gollusównę udało się uratować przechodzącym przez most ludziom. Na skutek zeznań ciężko pokaleczonej Gollusówny urządzono pościg za zbrodniarzem i ujęto go w Kończycach, zanim zdążył przejść granicę.

GIMNAZJUM W GDYNI. Równocześnie z szybkim rozwojem najmłodszego miasta portowego nad Bałtykiem — Gdyni, rosną jej potrzeby duchowe. Do niedawna dla jej mieszkańców wystarczała w zupełności szkoła powszechna, z chwilą jednak znacznego napływu pracowników umysłowych, zajętych w organizowanych lub już istniejących przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, oraz urzędach państwowych i samorządowych, okazała się konieczność utworzenia ogólnokształcącej szkoły średniej. Organizację szkoły, która będzie prywatnem koedukacyjnem gimnazjum humanistycznem, zajął się jej dyrektor, dr. Teofil Zegarski. W rozpoczynającym się roku szkolnym 1927-28, otworzone zostaną pierwsze dwie klasy.

—ooo—

Z zagranicy

JAK GINĄ ROBOTNICY. Jak donoszą z Recs (Węgry) w tamtejszych kamieniołomach blok skalny przygniótł 4 robotników. Dwaj ponieśli śmierć, dwaj inni zostali ciężko ranni.

KŁÓTNIE O SPADEK PO KRÓLU RUMUŃSKIM. Stirbey zażądał w charakterze zastępcy królowej Marji jugosłowiańskiej otwarcia postępowania spadkowego po zmarłym królu Ferdynandzie. Prezes sądu apelacyjnego w Bukareszcie wydelegował radcę tego sądu, ażeby rozpoczął czynności, związane ze spisaniem inwentarza spadkowego.

KATASTROFA KOLEJOWA W RUMUNJI. — Na stacji Funduella zdarzyła się katastrofa kolejowa. Mianowicie idący do Constancy ekspress wpadł na pociąg towarowy. Jedna osoba została zabita, około 10 odniosło rany.

NIEUDAŁY LOT PONAD ALPY. Z Bellinzony donoszą, że ze startujących do lotu międzynarodowego ponad Alpami wylądowało tam dotychczas sześciu. Pierwszy przybył Szwajcar kap. Burmann o godz. 7,26, drugi Polak o godz. 7,27, trzeci o godz. 7,31 Szwajcar, czwarty o godz. 7,39 Jugosłowianin, piąty o godz. 7,40 Holender i szósty o godz. 8,10 Czech. Jury międzynarodowego lotu ponad Alpami postanowiło odwołać wszystkich uczestników lotu i zarządzić w sobotę ewentualnie w niedzielę nowy start.

NOWY REKORD LOTNICZY. Dzienniki paryskie donoszą, iż porucznik marynarki Partis pobił dotychczasowy rekord na wysokość na hydroplanie, obciążonym 2.000 kg. Wzniósł się on mianowicie na 4.500 m. Dotychczasowy rekord osiągnięty przez Włocha Passaleva wynosił 3.261 metrów.

LOT NIEMIECKI DO AMERYKI. Sprawa finansowania lotu transatlantyckiego Koenneckego została ostatecznie uregulowana. Miasto Kolonja postanowiło przyczynić się do sfinansowania tego przedsięwzięcia z tem, że lot będzie wykorzystany do propagandy na rzecz międzynarodowej wystawy prasowej. Samolot Koenneckego ma obok swej dotychczasowej nazwy „Germania“ otrzymać jeszcze nazwę uzupełniającą „Presse“ i odbywać swój lot do Ameryki w charakterze wysłannika tej wystawy i miasta Kolonji. „Börsenzeitung“ donosi, że Koennecke miał rozpocząć lot w piątek.

KATASTROFA LOTNICZA. W pobliżu lotniska ryskiego spadł w płomieniach samolot wojskowy. Zwłoki pilota sierżanta Istuos zostały zwęglone. Jest to czwarty w ciągu lata śmiertelny wypadek w lotnictwie łotewskiem.

SAMOLOTY PRZY ROZWOŻENIU POCZTY OKRĘTOWEJ. Pomysł pomostów dla aeroplanów pocztowych na wielkich okrętach okazał się trafnym. Jak donoszą z Nowego Jorku, odbyła się tam następująca próba: znany ze swego rekordu transatlantyckiego lotnik Clarence D. Chamberlin dokonał na małym dwupłatowcu Fokker próby lotu z pomostu na okręcie „Lewiatan“ na lotnisko Curtis Field.

Pomimo nieznacznego dystansu lot ten ma ogromne znaczenie, jako zapowiedź systematycznego już w przyszłości zabierania poczty z nadpływających okrętów transatlantyckich przez aeroplany, co będzie znacznym krokiem naprzód w transatlantyckiej komunikacji pocztowej.

NOWY SAMOLOT NA 100 PASAŻERÓW. Henryk Ford w dniu swoich urodzin oświadczył, że pomimo ukończonych 64 lat życia, z niemniejszym zapałem zabiera się do nowej kampanji w fabrykowaniu samochodów nowego typu, niż zabierał się przed laty do „pierwszych prób“, które dały w wyniku — 15 miljonów tanich maszyn.

Z innych prac, już rozpoczętych w warsztatach Forda wymienić należy budowę *potężnego aeroplanu pasażerskiego na 100 osób* i nowych motorów ochładzanych powietrzem, a mogących rozwinąć siłę tysiąca koni parowych.

SAMOCHODOWE ŻNIWO ŚMIERCI W AMERYCE. Świeżo ogłoszona statystyka wykazuje, że od 1 stycznia 1919 do 31 grudnia 1926 r. 137.017 osób zabitych zostało w Stanach Zjednoczonych wskutek wypadków samochodowych. Cyfra ta przewyższa liczbę żołnierzy, zabitych w wielkiej wojnie, która wynosiła 120.000. W tymsamym okresie było 3,500.000 rannych z powodu samochodowych wypadków. W r. 1926 liczba w ten sposób zabitych wynosiła rekordową cyfrę 27.000.

NOWY KABEL POD OCEANEM. Prezydent „Western Union Telegraph“, Necomb Carlton ogłosił ukończenie planów budowy nowego kabla oceanicznego, który będzie łączył Amerykę z Dalekim Wschodem. Inżynierowie wybrali dla kablów dwie drogi. Jeden ma kosztować 10,000.000 dolarów, drugi zaś 16,000.000. Na kablu, łączącym Stany Zjednoczone z Chinami, można będzie nadawać 2,500 słów na minutę w jednym kierunku.

TRZĘSIENIE ZIEMI. Instytut sejsmograficzny w Faenzy (Włochy) zarejestrował silne trzęsienie ziemi w odległości 9.000 km., prawdopodobnie w Azji wschodniej.

POWODZIE NA SYBERJI. Wylewy rzek w okolicach Władywostoku i Chabarowska trwają w dalszym ciągu. W wodach rzeki Ussuri utonęło 30 osób. Poziom wody wynosi 4 metry. Plantacje ryżu zostały zniszczone.

—ooo—

Sprawa generała Zagórskiego na martwym punkcie

Warszawa, 19 sierpnia (tel. własny „Naprzodu“). W sprawie generała Zagórskiego **niema nowych szczegółów**. Podobno sprawa stanęła na martwym punkcie.

W oczekiwaniu upadku Nankinu

Londyn, 19 sierpnia (PAT). Jak donoszą z Nankinu przez Szangaj, dowództwo angielskich sił morskich na rzece Jang Tse poczyniło przygotowania celem umożliwienia ewakuowania cudzoziemców, zamieszkujących w Nankinie, na okręty stojące w tym porcie, na wypadek, gdyby operacje wojskowe, podjęte przez wojska atakujące Nankin, miały zagrażać bezpieczeństwu jego mieszkańców.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na targu 19 bm. płacono następujące ceny: mleko zbierane 1 litr 0'25—0'30 zł., mleko niezbierane 1 litr 0'35—0'40 zł., mleko kwaśne 1 litr 0'25—0'30 zł., śmietana słodka 1 litr 0'60—0'70 zł., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2'00 zł., masło deserowe 1 kg. 6'40—6'80 zł., masło zwyczajne 1 kg. 5'40—5'60 zł., ser krowi 1 kg. 1'40—1'50 zł., jaja (kopa) 9'20—9'50 zł., jajko 0'16—0'17 zł.; kury (sztuka) 5'00—8'00 zł., kurczęta (para) 4'00—8'00 zł., kaczki żywe (sztuka) 4'00—5'00 zł., gęsi żywe (sztuka) 7'00—10'00 zł.; jabłka krajowe kompotowe 1 kg. 0'50—0'60 zł., jabłka stołowe 1 kg. 1'20—1'40 zł., gruszki kompotowe 1 kg. 0'60—1'00 zł., gruszki deserowe 1 kg. 1'40—1'60 zł., śliwki zwykłe 1 kg. 1'20—1'40 zł., śliwki szlachetne 1 kg. 1'80—2'40 zł., ostrężnice 1 litr 0'35—0'40 zł., brusznice 1 litr 0'40—0'50 zł.; karp duży 1 kg. 7'00 zł., szczupak duży 1 kg. 6'00—7'00 zł., wiślane duże 1 kg. 6'00 zł., wiślane drobne 1 kg. 2'50—3'00 zł.; ziemniaki 100 kg. 12'00 do 14'00 zł., ziemniaki 1 kg. 0'16—0'20 zł., buraki ćwikłowe 1 kg. 0'16—0'20 zł., marchew 1 kg. 0'20—0'25 zł., cebula (nowa) 1 kg. 0'55—0'60 zł., czosnek 1 kg. 1'60—1'80 zł., kapusta biała (kopa) 5'00—10'00 zł., kapusta biała (sztuka) 0'10—0'20 zł., kapusta włoska (kopa) 6'00—8'00 zł., kapusta włoska (sztuka) 0'10—0'20 zł., pietruszka 1 kg. 0'25 zł., selery 1 kg. 0'20—0'25 zł., pomidory 1 kg. 0'80—0'90 zł., groszek łuskany 1 litr 1'20—1'40 zł., fasola szparagowa 1 kg. 0'35—0'50 zł., włoszczyzna 1 kg. 0'20—0'30 zł., ogórki (kopa) 0'80—1'50 zł.

BILANS HANDLOWY ZA LIPIEC — BIERNY

Warszawa, 19 sierpnia (PAT). Według prowizorycznych obliczeń bilans handlowy za lipiec przedstawia się jak następuje: — przywieziono ogółem 423.237 ton wartości 234,674.000 zł., wywieziono 1,738.092 ton wartości 196,277.000 złotych. W przeliczeniu na złote w złocie, wartość przywozu wynosi 136,195.000 zł., wartość wywozu 113,911.000 zł. **Bierne saldo bilansu handlowego wynosi więc 22,284.000 zł. w złocie**, to znaczy o 23,756.000 zł. w złocie mniej, niż w czerwcu br. W porównaniu z danemi za czerwiec b. r. przywóz wykazuje zmniejszenie o 23,845.000 zł. w złocie.

AGRARJUSZE NIEMIECCY PRZECIW TRAKTATOWI Z POLSKĄ

Berlin, 19 sierpnia (PAT). Organ agrarjuszy niemieckich „Deutsche Tageszeitung“ zamieszcza artykuł wstępny, występujący kategorycznie **przeciwko przyznaniu Polsce ustępstw celnych na produkty rolne**. Autor, opierając się na pracy prof. Fryderyka Beckmanna, wydanej przez ministerstwo rolnictwa Rzeszy, twierdzi, że Prusy wschodnie skazane będą na zagładę gospodarczą, jeśli Niemcy dopuszczą do importu polskich produktów rolnych, które dzięki lepszym warunkom komunikacyjnym i swej taniości odbiorą Prusom wschodnim jedyny rynek zbytu dla produktów rolnych, t. j. rynek berliński.

ODNOWIENIE KARTELU ŻELAZNEGO

Wiedeń, 19 sierpnia (PAT). W przyszłym tygodniu odbędzie się tu konferencja w sprawie warunków wznowienia żelaznego kartelu środkowoeuropejskiego, do którego należą fabryki austrjackie, czeskie, węgierskie i rumuńskie.

KURS WALUT ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 19 sierpnia (PAT). Dolary: 8'91, 8'93, 8'89; Holandja: 358'50, 359'40, 357'60; Londyn: 43'48 i pół, 43'60, 43'37; Nowy Jork: 8'93, 8'95, 8'91; Paryż: 35'08 i pół, 35'17, 35'00; Praga: 26'51, 26'57, 26'45; Szwajcarja: 172'48, 172'91, 172'05; Włochy: 48'87 i pół, 49'00, 48'75; Wiedeń: 126'00, 126'31, 125'69.

Narady nad nowelizacją ustawy o uposażeniu urzędników

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 sierpnia.

Dziś w ministerstwie skarbu pod przewodnictwem wiceministra Grodyńskiego odbyła się narada w sprawie nowelizacji ustawy o uposażeniu urzędników. W naradzie wzięli udział przedstawiciele poszczególnych resortów. Stowarzyszeniom urzędniczym projekty nowelizacji zostaną zakomunikowane dopiero po ich wygotowaniu.

—ooo—

Historja o zaginionych aktach i wydalonym urzędniku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 sierpnia.

W związku z doniesieniami prasy o rzekomem zaginięciu aktów dotyczących gwarancji banku zjednoczonych kooperatyw wobec „Protekty" oraz zwolnienia naczelnika wydziału bankowego Bączkowskiego ministerstwo skarbu wyjaśnia co następuje: „Pismem z 4 sierpnia wojskowy sąd okręgowy w Warszawie (sądzący sprawy gen. Żymierskiego) zażądał wspomnianych aktów od ministerstwa skarbu. Dnia 6 sierpnia akta te zostały przesłane do sądu z zaznaczeniem, że część tychże zaginęła, co ujawnione zostało przed kilku tygodniami. Jak się w wyniku przeprowadzonych dochodzeń okazało, **braku aktów w tej sprawie nie stwierdzono**, wiadomości zaś o zaginięciu spowodowane zostały **omyłką urzędnika**, który czasowo zastępował naczelnika wydziału bankowego. Jednocześnie ministerstwo skarbu wyjaśnia, że zwolnienie dra Bączkowskiego ze stanowiska naczelnika wydziału bankowego **nie pozostaje w związku ze sprawą rzekomego zaginięcia aktów „Protekty"**.

Do tego wyjaśnienia dodać należy, że informacje dotyczące okoliczności zwolnienia dra Bączkowskiego swego czasu zostały zakomunikowane prasie **przez urzędnika biura prasowego ministerstwa skarbu.**

Sąd odrzucił rewizję procesu Sacco i Vanzettiego

Boston, 19 sierpnia (PAT). **Sąd najwyższy oddalił odwołanie Sacco i Vanzettiego.**

Waszyngton, 19 sierpnia (PAT). Pewna Amerykanka zwróciła się do senatora Boraha, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych senatu, aby interwenjował w sprawie Sacco i Vanzettiego ze względu na konsekwencje, jakie wykonanie nad nimi egzekucji pociągnęłoby w dziedzinie stosunków międzynarodowych. W odpowiedzi na powyższy apel senator Borah oświadczył, że podstawą interwencji w sprawie Sacco i Vanzettiego mogłoby być jedynie przekonanie o ich niewinności lub też o niesprawiedliwości wyroku.

—ooo—

Sowiety organizowały powstanie w Marokku

Paryż, 19 sierpnia (PAT). „Matin" ogłasza korespondencję wymienioną pomiędzy attache wojskowym w Paryżu Wolkowem, ambasadorem sowieckim w Berlinie Kresteńskim i Gallaherem w Londynie. Korespondencja ta świadczy o współpracy rządu sowieckiego z kierownikami trzeciej Międzynarodówki i współpracy, mającej na celu *dezorganizowanie życia w afrykańskich kolanjach francuskich i wywołania powstania szczepów marokańskich.* Dnia 4-go stycznia br. komintern paryski polecił Gallaherowi wysłać Riffenom na koniec stycznia broń i amunicję, mianowicie 2.500 karabinów i 1.500 strzelb. W 3 dni później komintern moskiewski postanowił utrzymać i poprzeć komitet pomocy Riffenom, aby działania nieprzyjacielskie mogły być podjęte z wiosną. Dnia 16 stycznia br. ambasador Kresteńskij pisał do Wolkowa, iż niezbędnem jest wyszukanie dla komitetu pomocy Riffenom *fachowych oficerów niemieckich.* Dodał przytem, iż major Jurgens otrzymał z niemieckiego sztabu generalnego ważne informacje o Marokku. Dnia 21 stycznia, a następnie 29 stycznia Gallaher pisze do Wolkowa, że otrzymał w styczniu z „Arcosu" 10 tysięcy pesetów i amunicję. Karabiny maszynowe i rewolwery używane w armji angielskiej zostały już załadowane na okręt. W dniu 31 stycznia Kamieniew wystosował do kominternu hiszpańskiego w Paryżu długie pismo, wyluszczające plan operacyj w Marokku i przewidujące *obalenie obecnego ustroju w Hiszpanji.* Dnia 18 marca br. Wolkow w liście do przedstawiciela wojskowego sowietów w Marokku Arkasowa komunikuje mu o specjalnym rozkazie komitetu rewolucyjnego wzmocnienia działalności powstańczych szczepów w celu osiągnięcia namacalnych wyników, któreby pomogły w wykonaniu planu.

TELEGRAMY

—o—

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI NIE JEST W DRUSKIENIKACH NA URLOPIE

Warszawa, 19 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Wyjazd marszałka Piłsudskiego do Druskienik nie jest traktowany jako urlop. Wszystkie sprawy bieżące, związane ze szefostwem rządu, marszałek załatwia w Druskienikach. W tym celu każdego czwartku będzie odwiedzał marszałka zastępca ministra spraw zagranicznych p. Knoll. Spodziewane są również wyjazdy wicepremjera Bartla.

FAŁSZYWE POGŁOSKI O ZMIANACH WOJEWODÓW

Warszawa, 19 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Dziś ukazały się w prasie informacje o zmianach na stanowiskach wojewodów, między innymi krakowskiego, pomorskiego i warszawskiego. Wedle zasięgniętych przez Waszego korespondenta informacyj w miarodajnem miejscu **pogłoski te pozbawione są podstawy.**

PROCES GENERAŁA ŻYMIERSKIEGO

Warszawa, 19 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Dziś przez cały dzień odbywało się w dalszym ciągu odczytywanie aktów.

NOWE UGRUPOWANIE PAŃSTW BAŁTYCKICH

Kowno, 19 sierpnia (PAT). Minister spraw zagranicznych Łotwy Cielens oświadczył przedstawicielowi „Neue Freie Presse", iż podróż jego ma na celu umocnienie węzłów przyjacielskich między obu państwami sąsiadującemi (tj. Łotwą a Litwą). Stosunki przyjaźni zostaną pogłębione przez zawarcie traktatu przyjaźni, traktatu handlowego i traktatu kooperacji. Łotwa gotowa jest także znieść przymus paszportowy. Jestem — powiedział minister — gorącym zwolennikiem **trójprzymierza bałtyckiego.** Łotwa zawarłaby chętnie związek polityczny i gospodarczy z Litwą, tak jak z Estonją. **Związek ten nie byłby skierowany ani przeciwko Polsce, ani przeciwko Rosji**, przyczyniłby się jednak do ustalenia stosunków i zabezpieczenia pokoju.

FINLANDJA DO RADY LIGI NARODÓW

Helsingfors, 19 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Rygi, iż łotewski minister spraw zagranicznych Cielens zakomunikował przed kilku dniami posłowi fińskiemu w Rydze, że delegacja łotewska na Zgromadzeniu Ligi narodów podtrzymywać będzie **kandydaturę Finlandii do Rady Ligi** — pod warunkiem, że Finlandja zgodzi się na wprowadzenie do traktatu handlowego łotewsko-fińskiego paragrafu, jaki istnieje w umowie handlowej łotewsko-sowieckiej. W myśl tych żądań Finlandja miałaby udzielić Łotwie tych przywilejów, jakie Łotwa dała Rosji sowieckiej.

NAFTA ROSYJSKA W RĘKACH AMERYKI

Moskwa, 19 sierpnia (PAT). Przed kilku dniami rozpoczęła działalność w Batum nowa rafinerja nafty, zbudowana przez Standard Oil Company. Poraz pierwszy od roku 1914 przybyły do portów morza Czarnego amerykańskie okręty handlowe.

NIESPODZIANKI BAŁKAŃSKIE

Białogród, 19 sierpnia (PAT). W tutejszych kołach dobrze poinformowanych krążą pogłoski, iż król Aleksander spotkał się w Monachjum nietylko z królem bułgarskim Borysem, lecz także z ks. Karolem rumuńskim. Prosił on ks. Karola, by nie stwarzał trudności małoletniemu królowi Michałowi, aby dynastje bałkańskie mogły wzmocnić swe stanowiska. Przez małżeństwo króla Borysa z księżniczką rumuńską Ileaną ma zostać stworzony **silny związek przyjaźni między dynastjami bałkańskiemi.** Równocześnie mają być podjęte **próby przywrócenia monarchji w Grecji**, by także Grecja mogła przystąpić do „świętego przymierza dynastyj bałkańskich".

Z życia robotniczego

—o—

CZĘŚCIOWE ZAKOŃCZENIE STRAJKU STOLARZY WE LWOWIE

Po czterotygodniowej walce strajkowej robotników stolarskich nastąpiło częściowe zakończenie strajku. Zawarto umowę ze Związkiem fabrykantów, w skład którego wchodzą dotychczas następujące firmy: Sp. akc. dawniej J. Lewiński, Prugar, „Ojkos", Hornung, Falter, Czepil, Szydłowski, Krykiewicz. — Pomiędzy delegatami wymienionego Związku fabrykantów i delegatami Związku zaw. robotników drzewnych odbyły się w dniu 15-go sierpnia pertraktacje, na których zawarto następującą umowę: 1) podwyżka płacy od 16 sierpnia o 17 procent od płacy przedstrajkowej dla wszystkich zatrudnionych robotników; 2) ustalenie minimalnej płacy 75 groszy za godzinę czyli 6 złotych dziennie; 3) wypłacanie angielskiej soboty; 4) przyjmowanie robotników przez biuro pośrednictwa pracy przy Związku zaw. robotników drzewnych; 5) umowa ma moc obowiązującą do dnia 1 czerwca 1928 roku, o ile nie będzie wzrostu drożyzny. Zgromadzenie robotników odbyte 15 sierpnia zatwierdziło umowę i robotnicy tych firm powrócili w dniu 16 sierpnia do pracy. Umowę tę podpisali jeszcze właściciele dwóch pracowni stolarskich: Zindler i Burg. Pozostali robotnicy w liczbie około 150 stoją nadal w strajku, bo pracodawcy zajęli uporne stanowisko i chcą za wszelką cenę zmusić robotników do powrotu do pracy na starych warunkach, ażeby móc nadal na nędzy i głodzie robotników robić majątki i prowadzić rozkoszne życie.

REPERTUAR

—o—

KINOTEATRY

Bagatela: „Czerwony młyn" i „Feluś".
Nowości: „Bogaty skarb" i „W sidłach apaszów".
Promień: „Półświatek paryski".
Sztuka: „Hr. de Mont" („Macocha").
Uciecha: „Łzy i śmiech Wiednia" (10 aktów).
Wanda: „Tajemnica nocy balowej".
Warszawa: „Postrach z Singapuru" (Lon Chaney)

RADJO

Sobota 20 sierpnia

Kraków (422 m.). 17.15: Transmisja z Warszawy. 18.40: Nadprogram. 19: Odczyt p. t. „Motywy religijne we współczesnej poezji francuskiej" wygł. dr. M. Brahmer, asyst. U. J. 19.30: „Przegląd polityki zagranicznej z ubiegłego tygodnia" wygł. dr. J. Reguła, wicesekr. U. J. 20: Komunikaty. 20.15: Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111 m.). 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, PAT, nadprogram. 15: Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 12.20—16.35: Przerwa. 16.35—17: Odczyt p. t. „Powstanie węglerskie" (z powodu święta narodowego węglerskiego) wygł. prof. Wł. Dzwonkowski. 17: Nadprogram i komunikaty. 17.15: Koncert popołudniowy. 18.35: PAT. 18.50: Odczyt p. t. „Radjotechnika" wygł. p. Wł. Stępowski. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Odczyt p. t. „Nasze dni zdrowia" wygł. dr. Czesław Wroczyński. 20: Komunikat rolniczy. 20.15—20.30: Przerwa. 20.30: Koncert. 22: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, PAT, nadprogram. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Rydz".

Związki i zgromadzenia

—o—

ZGROMADZENIE DOZORCÓW I DOZORCZYŃ DOMÓW KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godzinie 3 popołudniu w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 4, II piętro. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie delegatów ze zjazdu w Warszawie, 2) sprawa projektu na rok 1928, 3) wolne wnioski.

POGADANKI PRZYRODNICZO - LEKARSKIE

Tężec

Bardzo groźnem powikłaniem przy zranieniu się jest tężec. O ile rana zawalana zostanie ziemią ogrodową kurzem lub prochem, w którym bardzo często znajdują zarazki tężca i o ile zarazki te dostaną się do rany, tutaj rozwiną się i wyprodukują specyficzny jad — wówczas jad ten, dostawszy się drogą nerwów do systemu nerwowego rdzeniowego, zatruwa tu motoryczne zwoje nerwowe, powodując gwałtowny, długotrwały skurcz mięśni prążkowanych. Zarazek tężca odkryty w roku 1885 przez Nicolaiewa, zbadany zaś dokładniej i wyhodowany w czystej kulturze przez Japończyka Kitasato, przedstawia się w silnem powiększeniu pod mikroskopem w postaci laseczki, zaopatrzonej w kilka poruszających się włosków; laseczka ta jest słabo ruchoma, żyje najlepiej w warunkach beztlenowych; tlen — zatem i powietrze jest tego bakcyla trucizną, hamującą jego rozwój — i temu może mamy do zawdzięczenia fakt, że na ogół tak groźna choroba, jaką jest tężec, nie jest u nas zjawiskiem o wiele częstszem, niż to obecnie spotykamy.

Wszelkie jakieś urazy, zranienia, połączone z powalaniem rany ziemią prochem czy kurzem — przyczem najgroźniejszą jest ziemia ogrodowa, — lub wogóle ziemia nawożona, pył uliczny, na gościńcu etc. — są bardzo groźne właśnie ze względu na możliwość wybuchu tężca. Zarazek tężca żyje normalnie w przewodzie pokarmowym głównie koni i bydła — nie wyrządzając zresztą tym zwierzętom w ten sposób żadnej szkody, przebywając w ich przewodzie pokarmowy nie atakuje ich systemu nerwowego, do którego dostępu nie ma; z kałem tych zwierząt dostaje się na zewnątrz, z nawozami zostaje z ziemią zmieszany i tutaj oczekuje dalszych kolei swego życia. Jeżeli teraz zranimy się i rana zostanie zanieczyszczona ziemią, a wraz z nią i przebywającemi w niej zarazkami, wówczas zarazek ten w ranie zaczyna się rozwijać. Jeśli rana jest powierzchowna i powietrze ma do niej duży dostęp, wówczas tężec nie może się należycie rozwinąć — choroba nie wybucha — jeśli natomiast do rany dostały się jakieś inne zarazki równocześnie, o co wcale nie trudno, bo wszelakiej hołotki bakteryjnej całe masy przebywają na naszej skórze, na ubraniach, na ziemi — słowem wszędzie — otóż jeżeli w ranie równocześnie rozwijają się i inne bakcyle, wówczas zabierają one prawie cały tlen, tak, że tężec może się już rozwijać, jakgdyby w warunkach beztlenowych, i choroba może wybuchnąć. Podobnie jeżeli rana jest głęboka, jeśli np. wbiła się długa, brudna, drzazga, wówczas ewentualnie tam się znajdujące zarazki tężca, mają doskonałe warunki do rozwoju (brak tlenu).

Same bakcyle tężca rozwijają się w bezpośredniej okolicy samej rany; jako produkt swej przemiany materji produkują one jad, bardzo trujący; jad ten drogą pni nerwowych dostaje się do kanału rdzeniowego i tutaj zatruwa ośrodki ruchowe, sprowadzając długotrwały skurcz mięśni — chory na tężec, ma charakterystyczny wygląd: mięśnie twarzy w charakterystycznym skurczu; chory wygląda, jak gdyby się uśmiechał (risus Sardonicus) lub też czasem wygląd jego twarzy jest płaczliwy — wszystkie inne mięśnie są w mniejszym lub większym stopniu w stanie skurczu tonicznego.

Choroba ta jest bardzo groźna, w bardzo wielu wypadkach śmiertelna. Od chwili zranienia się aż do samego wybuchu choroby musi upłynąć pewien okres czasu, w ciągu którego zarazki wyprodukowują jad, i w ciągu którego jad ten dostaje się do kanału rdzeniowego; okres ten jest rozmaicie długi — trwać może od sześciu dni do dwóch, a nawet trzech tygodni; leczenie już wybuchłej choroby jest bardzo trudne i częste są wypadki śmierci. Natomiast umiemy dziś znakomicie zapobiegać wybuchowi tej strasznej choroby, i dzięki tym nowoczesnym zdobyczom medycyny, udało się podczas wielkiej wojny, tak straszną groźbę śmierci po najlżejszych nawet ranach ułamkami granatów, odsunąć i tężec zupełnie prawie wyrugować.

Przekonano się mianowicie (Behring i inni), że jeżeli zastrzykniemy koniowi do krwi jad tężcowy, wówczas we krwi konia powstają specyficzne niweczniki, które jad ten neutralizują; otóż uzyskaną w ten sposób surowicę uodpornionego konia, t. zw. surowicę antytoxyczną wstrzykujemy każdemu człowiekowi, który się zranił, i którego podejrzewamy o możliwość zakażenia się zarazkami tężca — bezpośrednio po zranieniu się zaraz, zapobiegawczo, wstrzykujemy podskórnie, pewną niewielką dawkę tej surowicy; i to już zupełnie chroni przed wybuchem choroby; natomiast wstrzykiwanie nawet bardzo dużych dawek ludziom, u których już choroba wybuchła — a więc w parę, lub co gorzej więcej dni po zranieniu się, często zawodzi — musimy wstrzykiwać wówczas wprost do kanału rdzeniowego, choć i to nie zawsze pomaga.

Najczęściej tego rodzaju zranieniom ulegają robotnicy, pracujący w ogrodach lub na polach uprawnych, ranią sobie przeważnie nogi. Najmniej groźna, bo prawie zupełnie zarazków tężca nie posiadająca, jest ziemia w lasach.

Ludwik Gross.

ROZMAITOŚCI

DZIWNE ODŻYCIE POCZUCIA NARODOWEGO U WYNARODOWIONEGO. — Wydawana w Pradze w języku francuskim „L'Europe Centrale" (Centralna Europa) podaje wiadomość o śmierci dość niezwykłej postaci niejakiego Figulusa. Urodził się on i był wychowany w Prusiech, choć ród jego wywodził się z Czech i do liczby przodków swoich zaliczał między innemi słynnego twórcę nowoczesnej pedagogji Komensky'ego — (który, nawiasem mówiąc, najkapitalniejsze dzieła swoje napisał był w wielkopolskiem Lesznie po wydaleniu go z Czech w dobie reakcji katolickiej). We wczesnej młodości, Figulus, wyemigrował do Transwaalu. Był już zadomowiony w Afryce Południowej, gdy wybuchła wojna angielsko-burska. Figulus walczył w szeregach Burów, a dostawszy się do niewoli angielskiej, internowany został na wyspie św. Heleny. Gdy po zwycięstwie Anglicy — zamiast oczekiwanych represyj wobec pobitych Burów — z wielkim talentem politycznym ujęli ich sobie, pasując obie republiki burskie na dominium, czyli nadając im jak najdalej idącą autonomję, nastąpiła i u Figulusa zmiana usposobienia w stosunku do Anglji. Podczas wojny światowej zaciąga się on, jako ochotnik do armji angielskiej. Ale już nietylko jako sympatyzujący z Anglją i niepomnący własnej deportacji obywatel transwaalski, lecz i wskutek odżycia w nim świadomości, że jest on przecież Czech z pochodzenia i że niepodległość tego kraju może wypłynąć tylko z rozbicia Austrji przez koalicję, w której znajduje się Anglja. Gdy wreszcie Czechy stały się istotnie państwem niepodległem, Figulus zlikwidował swoje dobrze prosperujące interesy w Johannesburgu, ażeby osiedlić się w Czechach. Jako języka domowego używał on — niemczyzny i córka, którą zabrał ze sobą, w chwili przyjazdu do Pragi, nie władała zupełnie językiem czeskim. A więc ani zakarbowanemi w pamięci przeżyciami, ani językiem nie był Figulus żywiej związany z krajem, do którego jednak przybył, aby w jego ziemi złożyć swoje kości. Charakterystycznem jest też, że zasłabł on nagle — i z tej choroby już nie powstał — zwiedzając muzeum Komensky'ego w Przerowie. Dziwnemi kolejami krąży poczucie narodowości u ludzi, wyrwanych z kraju: u jednych przekazywane troskliwie dzieciom, przechowywać się może w obcem otoczeniu w szeregu pokoleń, u innych gaśnie po niedługiej rozłące, u innych, jakby z pod popiołów roziskrza się nagle przy podmuchu jakichś ważnych wydarzeń.

KRAKOWSKI INFORMATOR ROBOTNICZY

Rada Wojewódzka i Okr. Komitet Rob. PPS. Dunajewskiego 5, II. p., tel. 2314.

Klasowe Związki Zawodowe, Dunajewskiego L. 5, III. p., telefon 1399, 2314.

Związek Drukarzy, Rynek gł. 12.

Centralny Związek górników, Aleja Krasińskiego 16, tel. 4441, (Dom Górników).

Centralny Związek Robot. Chem., Aleja Krasińskiego 16, tel. 4441, (Dom Górników).

Związek Zawodowy Kolejarzy, ulica Warszawska 17, telefon 1486.

Związek pracowników umysłowych, ul. Sławkowska 6, I. p.

Związek nauczycielstwa szkół powszechnych, Rynek główny 29, telefon 3360.

Związek inwalidów woj., Podzamcze 30.

R. S. S. „Proletarjat", Podgórze, ul. Lwowska 2, telefon 3401.

Spółdzielnia związkowa pracowników kolej., plac Matejki 8, telefon 2203.

Tow. Uniwersytetu Robotniczego, Aleja Krasińskiego 16,

Inspektorat Pracy, Siemiradzkiego L. 16, telefon 2425.

Okręgowy Urząd Górniczy, św. Jana 13, telefon 451.

Wyższy Urząd Górniczy, Karmelicka 38, telefon 260.

Sąd Przemysłowy, Kanonicza 22.

Oddział Zakładu Ubezpieczeń robotników od wypadków, ulica Szlak 40, tel. 1388, 4752.

Ekspozytura Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy, ulica Gertrudy L. 2, telefon 1588.

Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia, Krowoderska 5. Telefon 472.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, Krowoderska 5. Telefon 472.

Urząd Rozjemczy dla spraw najmu, Plac WW. Świętych 3, Magistrat, oficyny.

Muzeum Techniczno Przemysłowe, Smoleńska L. 9, telefon 1339.

Okręgowy Związek Kas Chorych, Batorego L. 5, III. p., telefon 2204.

Kasa Chor. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Tel. 182 i 4662.

„ **w Podgórzu** (Filja), Plac Serkowskiego 10. Telefon 450.

„ Poradnia dla chorych na oczy i dla dzieci, Kraków, Rynek Kleparski 9, I. p. Telefon 1289.

„ Ambulatorjum dla chorych, Kraków, ul. św. Wawrzyńca 5, Telefon 343.

Miejski Urząd Zdrowia (Fizykat), Kraków, Magistrat, Telefon 373.

Miejskie Zakłady Sanitarne, Prądnik Biały, Tel. 1075.

Szpital św. Łazarza, biuro administracji, Kraków, Kopernika 17, Telefon 3466.

BERNARD FINDER unieważnia zgubioną książeczkę wojskową rok urodzenia 1898, wystawioną przez P. K. U. Tarnów.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.